Nr. 209. Lwów. — Środa dnia 14 września. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie (z dostawą):		Na prowincji (z przesyłką pocztową):	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. P. p. prenumeratorowie raczą przeto obliczyć nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dlauy). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika, l. 21.

Rekopismow Redakcja nie zwraca.

Dziś: Podwyższenie św. Krz. Jutro: Nikodema M.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 42·0 Zachód „ „ 6 „ 8·0

Długość dnia g. 12 m. 26·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Wczorajsze telegramy z Bułgarji niezawodnie zasmuciły przyjaciół tego kraju — wszystkich tych, którzy ze szczerą życzliwością przypatrywali się usiłowaniom młodego narodu, dążącego ku przepaści w mniemaniu, że do niezawisłości kroczy. Ledwo zniesiono stan oblężenia, aliści jak grzyby po deszczu wyrosły setne rozkładowe czynniki, do działania stanęły liczne stronnictwa, bijące taranem drukowanego słowa w rząd i w nowego księcia, powstały spiski i kontrspiski, przyszło do zgody między karawelowczykami a cankowistami i ci ostatni podobno otrzymali z północy spory zasób brzęczących argumentów, którymi będą się starali udowodnić wyborcom, że nowe sobranje postąpi patrjotycznie, jeśli wygoni księcia... To wszystko było do przewidzenia i istotnie musiało być przewidywane w Bułgarji, skoro o tem jako o rzeczy oczekiwanej pisał nasz korespondent z Gałacu; więc na to wszystko mogło się i lekarstwo znaleźć, bo nie ma takiego niebezpieczeństwa, przeciw któremu zawczasu nie można było się obwarować. Ale czego zapewne nikt nie oczekiwał i co dosprawdy zgrozą przejmuje, to fakt ten, że sam rząd zaczyna działać nadzwyczaj podstępnie i sztucznie tworzy sytuację uprawniającą do wprowadzenia terroryzmu. Idąc za przykładem petersburskiej policji, tworzącej nieraz sztuczne spiski nihilistyczne dla utrzymania cara w zależności od siebie, Stambułów polecił sofiskiej policji wymyśleć ułożony jakoby przez oficerów spisek i aresztować ich na podstawie tego oskarżenia. Jednocześnie uwięziono podobno Radosławowa, także niby dla tego, że knuł zdradę. Obie te wiadomości podały *Debaty*, a jeśli one się sprawdzą, to w tem będzie dowód, iż w danej chwili najstraszniejszym dla rządów ks. Ferdynanda jest obóz zwolenników Battenberga, bo nietrudno znaleźć przyczynowego związku między aresztowaniem oficerów i Radosławowa. Oni i on nigdy się nie taili ze swą wiernością dla ks. Aleksandra, a Radosławów nawet dla tego usunął się od rządów, że Koburg przyszedł. Po złamaniu Battenberczyków przyjdzie kolej na łamanie zastępów Karawełowa i Cankowa sposobem równie terrorystycznym.

Jeśli wartość sposobów i środków mierzyć ich celowością, to postępowanie Stambułowa może byłoby dobre, gdyby Bułgarja była gdzieś na księżycu, albo gdyby się znajdowała w tem położeniu względem Europy, w jakiem znajduje się Francja przed wielką rewolucją. Stambułów mógłby spokojnie odegrać rolę Robespierre'a. Ale do spraw bułgarskich ma prawo mięszać się cała Europa, z tego prawa gwałtownie pragnie korzystać Rosja, a Turcja, choćby nie chciała, będzie w końcu musiała z niego skorzystać. Więc terroryzm Stambułowa do celu nie doprowadzi, owszem może przyśpieszyć przewrót w duchu rosyjskim.

Rzecz przytem charakterystyczna, że w chwili, gdy jedni zwalczają rząd w imię Battenberga, a inni, z okrzykiem na ustach: „Rosja! Rosja!“ gardłują za wyrzuceniem Koburga, i zowią go otwarcie uzurpatorem; wreszcie w chwili, gdy rząd, złożony z byłych regentów, ściąga tych, którzy na nich, jako na regentów, skargi podnoszą: — w tej chwili nikt nie woła „Koburg!“ i nawet on sam idzie się modlić za cara, a jednocześnie do jakiegoś przyjaciela pisze, że gotów życie poświęcić dla szczęścia Bułgarji. Cóż za dziwna sprzeczność! I jaki w tem wybitny dowód, że Koburg sam nie czuje pod nogami gruntu.

Słowem, sytuacja przedstawia chaos tak groźny, że trudno widzieć przesadę w tem, co mówił Karawełów pewnemu korespondentowi do pism francuskich. Rzekł on, iż podczas wyborów krew niezawodnie popłynie, a dalej tak mówił: „Naszemu pogodzeniu się z Rosją przeszkadza ks. Ferdynand; on dziś jest jedynem naszem nieszczęściem; jestem o tem tak dalece przekonany, że gdyby przy wyborach mój obóz zwyciężył i wskutek tego Koburg mnie powierzył utworzenie gabinetu, to przedewszystkiem poradziłbym księciu jechać sobie do Ebenthalu. Bo to rzecz daremna: nasza sprawa musi już się kończyć; i my nią jesteśmy znużeni i mocarstwa zniecierpliwione do ostateczności. Zbliża się chwila takiego rozgardjaszu, przelewu krwi, domowej wojny na noże, że nikt nie będzie bronił Rosji czasowego zajęcia Warny i Burgasu, a Turcja koniecznie będzie musiała posunąć swą armją ku granicom naszym. Wtedy u nas nastąpią straszne czasy, a koniec im położy obca przemoc“.

Radzibyśmy wierzyć, że Karawełów, jako obalona wielkość, jest skłonny do maczania pendzla w czarnej farbie. Ale cóż kiedy początek obrazu, naszkicowany we wczorajszych telegramach, nie zapowiada jaśniejszego końca.

Rozruchy w irlandzkim Michelstownie będą zdaje się początkiem całego szeregu zaburzeń na Zielonej Wyspie i licznych kłopotów dla gabinetu. Tłum tak zawzięcie bronił deputowanego O'Briena, który agitował między fermerami za niepłaceniem dzierżawnego czynszu i za to miał być aresztowany, bo dobrowolnie nie stawił się na wezwanie sędziego — że w utarczce z policją kilka osób padło trupem, a rannych na dziesiątki liczą. Ostatecznie O'Briena nie uwięziono i wrócił spokój, chociaż się rozdrażnienie nie ukoiło. Ale następnej nocy, już bez przeszkód, bo pokryjomu, aresztowano O'Briena i wtrącono do wieży, a gdy się wieść o tem z rana rozeszła, w całym Michelstownie ponowiły się zaburzenia. Posłyszano o tem w innych miejscowościach Irlandji i postanowiono naśladować miczelstończyków. Tak przyszło do licznych awantur, które teraz się odbywają, potęgując wciąż obustronne rozdrażnienie i tworząc coraz nowe powody do aresztowań rozmaitych osób, których bronić tłum uważa za obowiązek honoru. A w parlamencie opozycja zamierzyła atakować rząd za te irlandzkie zaburzenia.

Korespondencje.

Paryż 3 września.

Wojna podczas pokoju jest już wypowiedzianą! Słynni z grzeczności Francuzi byli i tym razem tak delikatni, że z rozmaitych względów pozwolili znanemu swemu nieprzyjacielowi wtargnąć aż pod Tuluzę, a tam mu dopiero pokażą co umieją.

Porę obecną obfitującą w niezwykłe upały wybrano zapewne w przewidywaniu, że przyszła kampanja odbywać się będzie w lecie, i że zwycięzki pochód do Berlina nie przypadnie na zimę. Główną kwaterą zmobilizowanego korpusu jest stary gród trubadurów, Tuluza. Ludność tamtejsza jest słynną z drażliwości i łatwo zapalającej się fantazji; gotowa wziąć mobilizację na serjo i ani chybi, że wykombinuje, którego dnia i o której godzinie korpus zmobilizowany w Tuluzie wejdzie zwycięzki do Berlina.

Tuluzańczyk jest bowiem niesłychanie zarozumiały na swoję stolicę, rzeczywiście majestatycznie piękną, imponującą, otoczoną nimbem historycznej sławy i aureolą tronu książąt poezji. Nawet ci tuluzanie, którzy do Paryża się przenieśli, tu szukając szerszej areny dla swej działalności, odznaczają się namiętną miłością do swego miasta rodzinnego.

Jest między nimi wielu wybitnych artystów malarzy, rzeźbiarzy, śpiewaków; dzisiejszy dyrektor wielkiej Opery, p. Gaillard, wpływowy polityk senator Hebrad, wreszcie wielu bogatych kupców. Wszyscy oni zgromadzają się zazwyczaj raz na miesiąc na wspólny obiad, sporządzony przez umyślnego kucharza według tradycyj kuchni tuluzańskiej. Weseląc się wspólnie, chwalą w natchnionej pieśni, w wesołej improwizacji, w pięknych toastach kraj swój rodzinny i miasto nad miastami — Tuluzę!

Dzisiaj ma Tuluza także sławę z politycznego i teatralnego kultu. Oba uprawiane są z namiętnością właściwą dzieciom południa. Najzwyklejszy uzupełniający wybór jednego członka do Rady miejskiej wywraca miasto całe do góry nogami. O burzliwości zgromadzeń wyborczych nie macie pojęcia. Nie jestto burza wstrętna, wywoływana żądzą skandalu i zostawiająca tylko masy błota: ale to burza rozwiązująca zdrową elektryczność, którą — można powiedzieć — nabity jest każdy Tuluzańczyk, jak chodząca bateryja... Kandydat musi bohatersko wystawiać się na błyskawiczne pociski interpelacyj, a odpowiadać piorunami. Styl i poza mówców na takich zgromadzeniach wyborczych są niezwykłe, wydają się teatralnemi reminiscencjami tego, cośmy o średniowiecznych zgromadzeniach gdzieś kiedyś czytali albo na teatrze widzieli; z tych czasów, kiedy burmistrz był samowładnym panem w mieście, jak doża wenecki.

W tych to czasach wydano słynne rozporządzenie, świadczące, jak bardzo władza dbała o dobro mieszkańców miasta. Rozporządzenie to zabraniało pewnej damie pięknością wsławionej, odbywać zwykłych przechadzek po mieście, gdyż olśniewająca jej piękność wywierała zbyt wielkie wrażenie i zbyt gwałtowne objawy uwielbienia u mężczyzn, a u kobiet zanadto wielką zazdrość i rozjątrzenie, skutkiem czego całe miasto cierpi.

Na chwałę dzisiejszych Tuluzanek wyznać należy, iż i one byłyby godne takiego rozporządzenia. Typ piękności jest południowy, pełen ognia i wyrazu, przebija się w nim krew saraceńska. I męzkie typy są charakterystyczne; przypominają także czasy afrykańskich przybyszów.

I teatr kultywują Tuluzanie z gorącą namiętnością. Ajenci teatralni i dyrektorowie rzadko kiedy mogą im dogodzić a kuplet o wybrednym guście Tuluzy stał się historycznym. Debiut tenora jest wypadkiem dnia a tryl primadonny kwestją żywotną, o której mówi całe miasto.

Habitués teatralni dzielą się zwykle podczas każdej premiery i podczas każdego debiutu na dwa przeciwne obozy; amfiteatr jest pierwszem polem walki która przenosi się następnie szerokiemi falami dyskusji na całe miasto. — W celu zapobieżenia zbyt gwałtownym starciom, musiano zarządzić, ażeby po każdym debiucie artysty przy końcu przedstawienia głosowano przez t a k i n i e.

Operacja ta powszechnego głosowania odbywa się całkiem na serjo w obecności władzy i tak samo formalnie jak wybór deputowanego. Aktor, który podobał się w Tuluzie, może sobie wyobrażać cudowne rzeczy o swoim genjuszu. W ogóle Tuluzanie są tak rozmiłowani w teatrze, że wszystko robią z teatralnym efektem i dla efektu. Widać to szczególniej w paradach wojskowych.

Oficerowie garnizonu tamtejszego wiedzą doskonale o tem, że stoją o 100% wyżej od wszystkich innych mężczyzn i sto razy więcej są kochani, skoro wystąpią w swych smukłych uniformach, jedynych w wojsku francuskiem. Na rauty u wojskowego gubernatora zbiega się całe towarzystwo stolicy, a najmniejsza parada wojskowa porusza całą ludność, nawet chromych stawia na nogi. Próbna mobilizacja toż to woda na młyn tego usposobienia — więc aż strach pomyśleć co się tam dzieje teraz. Skarżą się żołnierze francuscy na brak kartofli, w Tuluzie z pewnością nie umrą z głodu. Będą ich fetować po uszy i zachodzi tylko obawa, że nabawią się.... katarów żołądkowych.

Od pięknej, majestatycznej Tuluzy ciągnie się linja koncentracyjna przez bogate winnice ku ponurym murom starego Montauban, banalnego miasteczka prowincjonalnego, którego żadna gaskonada nie zdoła już chyba wyleczyć z chronicznych odwiecznych nudów. W planie mobilizacyjnym miasteczko to gra ważną rolę. Ma być — według planu — oblężone i po zaciętej walce oswobodzone przez armję przybywającą z pomocną odsieczą.

Więcej ożywionem jest Cahors objęte także mobilizacją. Żyje ono głównie pamięcią Gambetty, któremu wystawiono tu piękny pomnik na głównym placu. Genueński bazar, który był niegdyś własnością żyjącego dziś jeszcze ojca Gambetty, jest opatrzony mnóstwem napisów pamiątkowych.

Miasto odznacza się żywem liberalnem usposobieniem, a w obec gorącego wspomnienia jakie Gambetta wpośród żołnierzy tam pozostawił, nie jest wykluczonem, że przyjdzie do jakiej demonstracji u stóp pomnika.

No! ale już może dość o tej mobilizacji; powróćmy do Paryża.

Tu jakiś czas po wyjeździe Boulangera bohaterem dnia był wyłącznie smutnej pamięci Pranzini. Gdzie się obróciłeś nic tylko Pranzini; nie upłynął dzień jeden, ażeby nie podano jakiej nowej wersji o stanie sprawy tego mordercy. W ogóle wzburzenie było ogromne; ogromna większość domagała się jego stracenia. Nie brakło jednak i takich, którzy stali po jego stronie. Prawie co dzień znajdowano na falach Sekwany flaszki, w których zakorkowane były kartki tej treści: „U m i e r a m d o b r o w o l n i e! Sprawca morderstw przypisywanych Pranziniemu.“ Jeneralny prokurator odbierał codzień anonymowe listy w których ten i ów anonym oskarżał się sam (dowcipnie!) albo podawał fantastyczne zmyślone historje. Naiwni! spodziewali się, że takie chorobliwe pomysły wstrzymają bieg sprawiedliwości. Najbardziej szalał motłoch uliczny.

Skoro dzienniki doniosły, że trybunał kasacyjny odrzucił rekurs Pranziniego, cały Paryż zakładał się o to, czy Grévy pozwoli, aby spadła głowa... przyjaciela dam z wielkiego świata (jak morderca sam twierdził o sobie) czy go ułaskawi. Motłoch tymczasem zbierał się co noc na placu La Roquette, pożądając tragicznego widowiska. Najcynniczniejsze piosnki śpiewano a raczej wyto tam co nocy. Oto jedna:

Faudra qu'il pass' sa tête dans le
Trou la laiton, trou la laiton
Un' de plus dans le panier d'son,
Et zon, zon, zon!
Tant pis s'il n'est pas décidé!
Gai, gai, gai, lariradondé.
Faut qu'il crèv' comm' ça, c'gueux-là!
Larifla, fla, fla.

Pośród tych nocnych zbiegowisk, weseli żartownisie rozbawiali tłum swojemi „blagami“, opowiadając niestworzone rzeczy i tłuste dowcipy na rachunek rozmaitych wybitnych osób. Od czasu do czasu gdy tego było już za wiele, wkraczała policja i rozpędzała hałastrę. — Kulminacyjny punkt tej historji przypadł oczywiście w dzień egzekucji. W wilię tego dnia cały Paryż wiedział, że nazajutrz będzie Pranzini stracony.

Zbiegowisko tłumów trwało przez noc całą aż do rana, do chwili stracenia. Okna domów na całym placu były wynajęte „ciekawym“ z wyższych sfer i kawalerom wesołego świata, którzy po nocy w klubie spędzonej przywieźli tu aktorki zapewne dla... studjum ciekawego dramatu w naturze. Była chwila, że przedmiotem ogólnego interesu stał się znowu „Monsieur de Paris“, jak paryżanie nazywają kata swego, p. Deiblera. P. Deibler jest średniego wzrostu, pospolitego wyrazu twarzy — nic w nim nie wskazuje na szczególne jego rzemiosło. Ma on syna i córkę, lubi ptaki, gra na skrzypcach i na giełdzie. Tak przynajmniej opowiadał tłum sobie o nim, kiedy o 3ciej zrana próbował gilotynę czy dobrze funkcjonuje.

Tymczasem Pranzini spał w swojej celi w najlepsze. O godz. 4 zbudzono go, odcięto mu kołnierz od koszuli, związano mu ręce w tyle i nogi tak że tylko bardzo małe kroki mógł robić. Pranzini do ostatniej chwili zapewniał że umiera niewinny; żałował że z matką widzieć się nie mógł; klął p. Taylora, dyrektora policji, któremu przypisywał swoje nieszczęście. O piątej wyprowadzono go z celi. Bardzo blady, szedł jednak pewnym krokiem.

W chwili stracenia panowała cisza powszechna, nawet motłoch zachował się spokojnie. Ale skoro tylko głowa spadła do kosza, wybuchnął tłum z zdwojoną dzikością i wyjąc przeraźliwie rozbiegł się po Paryżu.

Wystawa krajowa.

Kraków 12 września.

Wczoraj, w niedzielę, zwiedziło wystawę blisko 14 tysięcy osób. Między zwiedzającymi były sieroty płci żeńskiej prowadzone przez Siostry miłosierdzia, które dziatwie udzielały wszędzie wyjaśnień w każdym poszczególnym dziale.

Na placu Wystawy odbyła się rano próba sikawek wobec znawców, między którymi był p. Mrazek, szef działu ogniowego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Popis był bardzo zajmujący. Stanęły do popisu sikawki: z Krakowa Gertlera Jakóba, Peterseima, Wenkego i Rożena, Zieleniewskiego; z Tarnowa p. Chylewskiego; z Białej p. Doute'go; z Poznania p. Cegielskiego; z Warszawy p. Tretzera; z Pragi p. Smekala.

Od sikawek przenośnej i od kołowej p. Chylewskiego z Tarnowa rozpoczęto próby, dzielące się na trzy sposoby, mianowicie ile wody wyrzuca sikawka w pewnym przeciągu czasu, jak wysoko wyrzuca prąd wody i jak daleko niesie w kierunku poziomym.

Chcąc ocenić, ile wody wyrzuca sikawka w 4 minutach, urządzono na wysokości kilku metrów płócienny, rozpięty na drewnianym owalnym obłąku rezerwoar, niby wydęty balon z otworem z boku, a wężem od spodu. Prąd wody z sikawki skierowany był ku otworowi rezerwoaru płóciennego, tak, że zatrzymywała się w ostatnim wyrzucona z sikawki woda, która następnie owym wężem od spodu spływała do kadzi, ustawionej na ziemi z odpowiednią miarą, oznaczoną wewnątrz.

Do próby wysokości prądu ustawiono na 25 metrów wysoki drążek, podzielony na metry.

Do zmierzenia wreszcie siły prądu poziomego, położono na ziemi deski z podziałką na metry.

Rezultaty prób sikawek przekonały, iż bardzo wiele u nas zrobiono na tem polu i że za granicę po te narzędzia udawać się nie potrzebujemy. Fachową ocenę sikawek, na podstawie dokonanej wczoraj próby, podamy w chwili, gdy dział ten szczegółowo omawiać będziemy.

W y s t a w ę s z t u k i zwiedziło wczoraj przeszło 2 tysiące osób. Wieczorem sale sukiennic przedstawiały widok istotnie czarodziejski, wskutek zaprowadzenia dziesiątej lampy elektrycznej do środkowej sali, gdzie dotąd gazowe światło niekorzystnie przerywało żółtym odblaskiem eteryczną perspektywę, rozciągającą się do głębi Muzeum narodowego aż do sali Marszałkowskiej.

Obecnie przy zdwojonej sile motoru ilość światła przeprowadzonego przez całe górne piętro Sukiennic, oblicza się na dziesięć tysięcy trzysta świec. Ogromny efekt wywiera na samym wstępie opromieniona wśród zieleni księżycowym blaskiem elektrycznych promieni tragiczna postać niewiasty, siedzącej „nad grobem“ dłuta Pleszowskiego. Dziś nadesłano biusta Gujskiego i opóźnione rzeźby Rygiera. Niemniej korzystnie przy wieczornem świetle wyglądają rysunki Stachiewicza, zakupione przez ks. Adama Sapiehę. Wczoraj przybyły z dalekich stron Andriolli, gdy ujrzał ten nowy utwór młodego swego kolegi, tak nim zachwycony został, że spotkawszy na sali autora, rzucił mu się w objęcia, dając najwymowniejszy wyraz radosnemu uniesieniu.

Jak się dowiadujemy, ma we środę wieczór dać się usłyszeć w salach Wystawy Sztuki, bawiący chwilowo w Krakowie p. Seidemann, basista opery warszawskiej. Z tego powodu urządza się koncert, w którym przyjęli udział pp.: Hock, Novaczek i Barabasz, a który urozmaicony będzie deklamacją.

W sobotę ukonstytuowały się komisje sędziów dla grupy 15 (wyroby jubilerskie itp.); przewodniczący p. Pryliński, zastępca p. Glikseli Władysław, sekretarz p. Zaremba — i dla grupy 19 (budownictwo i inżynierja cywilna); przewodniczący p. Kołodziejowski Walery, zastępca p. Hochberger, sekretarz p. J. Niedziałkowski.

Wczoraj ukonstytuowały się komisje sędziów dla następujących grup przemysłowych: 11) Przemysł chemiczny: przewodniczący Roman Wawnikiewicz, jego zastępca Aleksander Stopczański, sekretarz Gustaw Steingraber. 12. Środki pożywienia: przew. Juljusz Mikolasch, zastępca Konrad Wentzel, sekretarz August Kwaśnicki. 13. Tkaniny, odzież: przew. Antoni Czerny, zastępca

---

5)

Świetne małżeństwo.

NOWELA

przez

Ludwika Halévy.

(Dokończenie).

Zatruło mi to niejedną myśl o przyszłości, no i pokazuje się, że zatruwało napróżno. Będę miała co wtorku przez cały rok (od grudnia do czerwca) pierwszą lożę nawprost sceny w Théâtro-Français. To jedno już mogłoby mnie skłonić do małżeństwa z Adrjanem, gdyż on to właśnie dostarczy mi tę lożę. Ma bardzo szacowną ciotkę (odziedziczy z jakie pół miljona franków), a ciotka ta ma astmę, reumatyzm, no... i lożę w Théâtre-Français, którą, nie mogąc z niej korzystać, chętnie odda przyszłej swej siostrzenicy. Co za cudowna ciocia!

Oto jest wszystko, co zdążył mi wyznać między zupą i deserem. Nic dziwnego, że po takiej spowiedzi, gdy mama rzuciła mi pytanie:

— Jakże go znajdujesz? — odpowiedziałam tym razem bez ogródki:

— Zdaje mi się, że nie mogłabym już znaleść nic odpowiedniejszego.

— A więc interes skończony?

— Zapominasz, mateczko, że dla zawarcia małżeństwa potrzeba dwóch osób.

— O, możesz być spokojną. Przez cały obiad przypatrywyłam się, jak ci się przyglądał. Straciłeś już zupełnie głowę.

Co prawda, podzielałam po trosze zdanie mamy.

Tego jeszcze wieczoru Adrjan wyznał pani de Mercerey, że mnie kocha, ubóstwia... że za nic nie chce mieć innej żony; chciał nawet zaraz, za jednym zamachem wyznać to mamie, papie i mnie; ale go pani de Mercerey powstrzymała w imię przyzwoitości i form światowych. Mama — pomimo całej czci dla obojga — byłaby się może zgodziła od razu na te zwierzenia.

Niezupełnie ją jeszcze uspakajają spiczaste ramiona Katarzyny de Puymarins. Ale ja nie mam żadnych obaw. Zdaję sobie jasno sprawę z wywołanego wrażenia i dlatego przypomniałam mamie jej obietnicę i moje postanowienie.

O tak, będę się długo namyślać. Muszę jeszcze widziec go dwa razy po dniu. Dotychczas nie przedstawił mi się inaczej jak we fraku... Chcę go zobaczyć w krótkim żakiecie. Moja kuzynka Matylda widziała także dwa razy po dniu swojego Alfreda: raz w Luwrze i raz na wyścigach. Ha, trudno; ja muszę się obejść bez wyścigów, ale natomiast będzie muzeum w Cluny.

Dziś na godzinę trzecią pani de Mercerey urządza niespodziane spotkanie w Luwrze przed Madonną Murilla.

Tenże 29 listopada, 5 wieczór.

Wracam z tego spotkania. Przez półtorej godziny chodziliśmy po galerji, nie przyglądając się zbytnio obrazom. O ile mi zdaje, Adrjan nie przypatruje im się chyba nigdy, ale mniejsza o to, nie marzyłam przecie o poślubieniu uczonego krytyka sztuk pięknych, on zaś tę nieudolność pokrywa wielu ważniejszemi przymiotami.

Ma wykwintne ułożenie, dobrze się ubiera, odzywa się mało i nigdy niedorzecznie, jest zimny, sztywny, prawdziwy gentleman!

Jestem zupełnie zadowolniona.

...Według mamy to za mało, nie pojmuje, że mogę się nie zachwycać.

— Mam nadzieję, — rzekła mi, wracając z Luwru, — że w obec takiej wytworności poprzestaniesz na tem jednem spotkaniu.

— Dobrze, przekreślam Cluny.

— No i zgadzasz się nareszcie?

— To za prędko. Sam tylko wzgląd na urodzenie i majątek nie wystarcza mi do zawarcia małżeństwa.

— Więc czegóż chcesz więcej?

— Chcę zobaczyć go jeszcze na koniu.

Nie było rady, musieli zrobić mi to ustępstwo. Pani de Mercerey, której poświęcenie nie zna granic, poradzi mu, żeby jutro przejechał się parę razy po alei akacji, dając mu przytem do zrozumienia, że może się tam spotkać z papą, a nawet i zemną. Z tego wszystkiego najwięcej mi żal papy, z pewnością odchoruje tę przejażdżkę, ale cóż robić, gdy się ma córkę na wydaniu...

30 listopada.

Jeździliśmy po lasku we troje: papa, ja i on. Jego klacz kasztanowata zawróciła mi głowę... a i on także, bardzo dobrze na niej wygląda. Ta klacz, po ślubie, musi być moją. Oddam mu w zamian Tribouleta. Mam go już dosyć.

Po powrocie do domu, rzuciłam się na szyję mamie.

— Rozważyłam już wsystko, — szeptałam, ukrywając na jej łonie mój dziewiczy rumieniec,— tak, zgadzam się być jego żoną.

I dziękowałam jej wśród łez, że była tak cierpliwa i dała mi dość czasu do namysłu.

4 grudnia.

Dziś o trzeciej, jego ciotka, ta co ma lożę w Théâtre-Français, oświadczy go oficjalnie o moję rękę. Przed 10-tym stycznia (trzeba się spieszyć z powodu trzosa babuni), będę już hrabiną de Martelle-Simieuse. Adrjan podniesie z banku półtora miljona franków i jako premium nadzwyczajne otrzyma moję osóbkę. Będą to pieniądze zarobione w dość miły sposób. Nie warto chyba żałować tego pana!

11 grudnia.

Mój ślub naznaczony na 6-ty stycznia. Co prawda, śmiesznem jest dostać męża właśnie w tej porze, jakby na gwiazdkę, lecz musimy się spieszyć, a nawet po bliższem zastanowieniu, rada jestem z tego. Zrobimy małą, malutką, poślubną podróż... z jakie dziesięć dni w Nicei, nie więcej; a potem znowu Paryż, kochany Paryż w pełnym blasku... z wszyskiemi teatrzykami papy. Wolę to stokroć, niż wyjść za mąż w maju, jak Ludwika de Montbrian. Po sześciotygodniowej podróży znalazła ona Paryż rozpieczony, ponury, pusty i Variétés zamknięte. Dopiero w siedm miesięcy po ślubie była na Judic. Co za fatalność! My z Adrjanem będziemy zupełnie szczęśliwi. Ani chwili o tem nie wątpię. On mnie ubóstwia... a ja? czy go też kocham? Mam zwyczaj być szczerą sama ze sobą, więc nie będę twierdzić, jak bohaterka angielska romansu, że drżę na odgłos jego kroków, mdleję przy dźwięku jego głosu i żyję tylko obok niego. O! nie, wszak to ma być nawet nie zdrowo. Ja sypiam znakomicie, mam dobry apetyt i... wiele przyjaźni dla tego pana. Miłość przyjdzie w swoim czasie i przyjść nawet powinna. Miłość bowiem, to taka oszczędność w małżeńskiem pożyciu. My naprzykład możemy liczyć na 230.000 fr. rocznego dochodu. Wydaje się to bardzo dużo, a w rzeczy samej to nie wiele. Utrzymanie dóbr Simieuse, zamku w Wandei, no! i polowanie, pochłoną conajmniej 80.000 fr.

Pozostaje do przeżycia z jakie 150.000, co może być zupełnie wystarczającem przy wzajemnej miłości, a wyniosłoby zaledwie 70.000 fr. na jednę osobę (co już jest niedostatkiem), gdyby po pewnym przeciągu czasu, każde z nas zachciało żyć na własną rękę.

Przejdźmy do szczegółów. Teatr naprzykład, pomijając Operę i les Français, kosztuje rocznie do trzech tysięcy franków, jeśli, *nota bene*, mąż idzie razem z żoną na pierwsze przedstawienia; a będzie to nie mniej jak 6.000, gdy każde zacznie uczęszczać osobno. I tak we wszystkiem... Przywodzi mi to na myśl Karolkę. Mają oni zaledwie 100.000 rocznej renty, a nie ma tam jednak biedy. Mieszkają razem, nie potrzebują licznej służby, mało bywają w świecie. Mogą być we dwoje, nie nudzą się, mogą nawet się kochać i Karolka jest zupełnie szczęśliwą, choć wydaje rocznie na toaletę jakieś tam marne 100.000 franków.

Przeciwnie zaś, weźmy Krystynę. Wyszła ona za mąż dla tego tylko, aby jej matka miała córkę księżną. Miło to wprawdzie, ale cóż z tego? Nienawidzą się z Gontranem i choć mają dwakroć stotysięcy dochodu, nigdy im to nie wystarcza. Ona wydaje szalone sumy na stroje: daleko drożej kosztuje podobać się wszystkim, niż jednemu...

Książe pociesza się kartami i... czemśtam więcej, co pochłonęło już połowę jego majątku. Karolcia ma rację.

„Jak tylko wyjdziesz za mąż, mówiła mi niedawno, staraj się zaraz, coprędzej pokochać twego męża, to ci oszczędzi rocznie z jakie 100.000 fr.

Powinniśmy kochać naszych mężów przez wyrachowanie, jeśli już nie można przez miłość.

O! tak, muszę pokochać Adrjana, koniecznie! Dziś mamy zaledwie 11-ty grudnia. Do 6-go stycznia mam na to dość czasu!

K O N I E C.

Apolinary Welchowski, sekr. Tomasz Kowalski. Grupa 16. wyroby galanteryjne: przew. Franciszek Neuzil, zast. Henryk Miller, sekr. Daniszewski. 17. Papier i wyroby z papieru: przewodn. Karol Estreicher, zast. Józef Łakociński, sekr. Władysław Fiszer. 22. Wyroby z metalów: przewodniczący Edward Heppe, zast. Tytus Bortnik, sekr. Karol Knaus. 26. Farmacja, balneologja, hygjena, leczenie i pielęgnowanie chorych: przew. prof. dr. Obaliński, zastępca prof. dr. Olszewski, sekr. dr. Jaworski. 27. Przemysł domowy, roboty kobiet: przewodnicząca Helena Hochberger, zastępczyni Joanna Pogonowska, sekr. Stanisław Barabasz. 28. Szkoły przemysłowe: przewodniczący Ludwik Wierzbicki, zast. Tytus Bortnik, sekr. Jan Wdowiszewski. 29. Dział wychowawczy i naukowy: przewodn. Tytus Gerstman, zastęp. Wincenty Jabłoński, sekr. Juljan Maciołowski.

W grupie 26 Wystawy (farmacja, balneologja itd.) najwyższą nagrodę: dyplom honorowy otrzymała gmina miasta Krakowa za wystawienie w ogólnej liczbie 78 sztuk przedmioty, jak plany budowli i urządzeń sanitarnych, opisy i fotograficzne zdjęcia zakładu czyszczenia miasta, tablice kamienic i broszury o drogach i brukach, plany oświetlenia gazowego, broszury o wodociągach, plany i zdjęcia fotograficzne rzezalni miejskiej, strażnicy pożarnej, urządzeń telegraficznych, szkół miejskich, cmentarza w Rakowicach, ksiąg ustaw, przepisów i formularzy w sprawach budowlanych, sprawozdania, plany i zestawienia statystyczne fizykatu miejskiego, wreszcie sprawozdania prezydenta o toku czynności Rady miejskiej i magistratu, wzory dziennika rozporządzeń, sprawozdania statystyczne o ruchu ludności itd.

W obradach komisji tej grupy brali udział: prof. Baranowski z Warszawy, dr. Ziembicki i Mikolasch Karol ze Lwowa, prof. Cybulski, Obaliński, Olszewski, docent Jaworski, mag. far. Gralewski, dyr. Niedziałkowski, p. Wdowiszewski — nadto zaproszeni do jury jako referenci znawcy prof. Korczyński, docenci Grabowski, Henryk Jordan oraz p. Lutostański.

Wieczorem zgromadzili się członkowie Jury w sali restauracji wystawowej na kolację, którą tutejsi członkowie jury podejmowali przybyłych: dyrektora Wystawy oraz prof. Kuczyńskiego i Dra Lutostańskiego, jako urządzających grupę 26. Szereg licznych toastów rozpoczął docent Dr. Grabowski, wznosząc toast na cześć przybyłych, a następny toast wzniósł prof. Obaliński na cześć urządzających poczem prof. Baranowski uczcił toastem dyrektora Jakubowskiego.

Nastąpił potem długi szereg toastów, który zakończył p. Jakubowski toastem: „Kochajmy się“. Nie było to jednak hasłem zakończenia zebrania, bo to przeciągnęło się przy ożywionej wymianie zdań nad ekonomicznemi stosunkami kraju do późnej nocy.

We środę na placu Wystawy na Błoniach odbywać się będą wręczanie nagród wystawcom w dziale rolniczym za hodowlę ryb, trzody i owiec, wyrób sera i masła, oraz za zboże i nasiona.

Na Wystawę przychodzą okazy drobiu i gołębi. Pomieszczone są w klatkach, a prawie wszystkie na sprzedaż. I tak p. M. Sołtykiewicz z Gawłowa Nowego nadesłał piękne kurki holenderskie z czubkami; koguta o zielono połyskujących piorach z białym czubem. Z dóbr Tonie nadeszły kury rasy Lechorn i olbrzymie gęsi pomorskie. Pani Podwin Helena i Teodora Byszewska nadesłały okazy drobiu szczególnych ras.

P. Felicjan Szybalski z Morawicy przysłał kilkanaście ładnych okazów trzody chlewnej, a tuż obok nich wywiesił połowę wieprza zabitego, który Wystawy nie doczekał, wskutek ostatnich upałów bowiem został sparaliżowany. Wieprz ten ważył 480 kilo.

Korzyści realne z wystawy dla przemysłu domowego zaczynają być coraz poważniejsze. Oprócz zamówień i zakupów od stron prywatnych, zanotować możemy zakupna i zamówienia wyrobu krajowego ze strony naszych kupców. Uczyniła tak młoda a ruchliwa krakowska firma p. Kazimierza Niesiołowskiego w Sukiennicach, zakupując płótna korczyńskie. rękawiczki wełniane i inne wyroby krajowe. P. Niesiołowski postanowił, widząc na Wystawie cenne okazy wyrobów krajowych z wielu innych działów, zastępować niemi obcy produkt, i sprzedaje ten wyrób krajowy po cenie omal fabrycznej. Z tego powodu więc firma p. Niesiołowskiego zasługuje na uwagę pań naszych pod każdym względem.

Pojutrze odbędzie się na placu Wystawy uczta dla dziennikarzy urządzona przez komitet Wystawy.

Wystawa etnograficzna.

Kraków 11 września.

Obok pawilonu balneologicznego i chaty huculskiej wznosi się nader zajmujący pawilon Wystawy etnograficznej, z różnobarwnemi strojami włościańskiemi z różnych ziem dawnej rzeczypospolitej. Wystawa odznacza się porządnem ugrupowaniem — przejrzystością układu. U wejścia rozwieszone są stroje krakowskie a dalej długim szeregiem ubiory włościan z nad Warty, Dniepru i Niemna. Kostjumy są po największej części całe na manekinach rozwieszone, w oszklonych szafach. Dwa manekiny są opatrzone maskami, mianowicie strój dziewczyny z nad Czeremoszu i strój chłopki z Podola Galicyjskiego. Oryginalnym jest ubiór z Trypola (na Ukrainie), jest to mianowicie jedwabna tak zwana „namitka,“ z jedwabiu własnego wyrobu. Rząd rosyjski założył tam swego czasu hodowlę jedwabiu. Jedwabnictwo jednak upadło. Dotychczas zaś hodują tylko tyle jedwabników, ile potrzeba do wyrobienia kilku namitek, potrzebnych we wsi przy uroczystościach weselnych. Szczególnie ozdobne są stroje ukraińskie, wszystkie po większej części własnego wyrobu. Dopiero w najnowszych czasach można zauważyć, że obok materyj swojskich, wkrada się kupny towar rosyjski. Znawcy stosunków miejscowych twierdzą, że wpłynęło na to nie tyle zamiłowanie w obczyźnie, jak raczej stosunki ekonomiczne kraju.

Rozrzucone dość gęsto po Ukrainie fabryki cukru nastręczają ludności łatwy zarobek, ale nie pozwalają kobietom zajmować się z zamiłowaniem wyrobem odświętnych strojów; ztąd potrzeba zaopatrywania się w produkt gotowy, ale obcy. — Z drugiej zaś strony w miejscowościach granicznych zaznaczają się wybitnie wpływy narodowości postronnej. Tak np. w stroju z Karapczyjowiec nad Czeremoszem widoczne jest przejście powolne do motywów rumuńskich, mianowicie w naszywaniu blaszek, gdzieindziej na Rusi nieużywanych. „Zapaski“ bessarabskie mają znowu oryginalne naszywki w formie kogucików. Ogólnie zaś hafty z Podola, Wołynia i Ukrainy cechuje oryginalność w deseniach własnego wyrobu, jakkolwiek tu i ówdzie spostrzega się „zapaski“ kupne. Obok malowniczych strojów ruskich jest wielka rozmaitość kostiumów z Wielkopolski, z Krakowskiego i Litwy.

Wymieńmy tylko najważniejsze: strój Litwina z okolic Pińska, Litwinki z gub. grodzieńskiej, oryginalny gorset z Weleśnicy (gubernja mińska). Bogactwem imponują: strój drużby z okolic Mechlina (pow. sremski), dostatni strój Pałuczanina z okolic Nakła i piękne stroje z Ołoboka i Machcina (Poznańskie). W ogóle znajdujemy strojów na manekinach trzydzieści cztery w oddzielnych szafach. Za dni kilka przybędzie jeszcze jedna szafa, w której pomieszczą się stroje, dotychczas w gablotach złożone. Z tych piękniejsze: strój z Hussowa (Łańcuckie), z Bieńczyc, używany przed 50 laty, i z Ropczyckiego. Oryginalne są dwa piękne czepce z okolic Suchej, z tychże stron bogate haftowana kryza i spodnica. Warto widzieć, jak pięknie ubierają się mieszczanie w Jabłonkowej na Szlązku; jest tam pas śliczny, wartości najmniej 100 zł. Pończochy nieskończenie długie góralek z gór szląskich są wymowną ilustracją przysłowia o „nogach bocianich“.

Oprócz tych całkowitych strojów, rozmieszczone są w gablotach stroje mniej kompletne. Z tych charakterystyczne są ubrania Mazurów kolonistów z pod Płoskirowa na Podolu, strój wieśniaczek z Politanek (pow. Jampolski), kompletny a uwydatniający zmiany w stroju przed oczepinami, po oczepinach, wreszcie ubiór starych kobiet. Wielka rozmaitość strojów z okolic Kamieńca, z Zalewańszczyzny, piękne hafty z hajsyńskiego powiatu zdumiewają swą pomysłowością we wzorach i doborze kolorów. Charakterystycznym wreszcie jest stopień dostatku, jaki się w kostjumach uwydatnia: ubogi strój Białorusina jaskrawo odbija w porównaniu z dostatnim strojem Wielkopolanina z Ołoboka.

Bardzo pouczającym jest zbiór haftów ruskich w zestawieniu z haftami starowierców, t. zw. Filiponów. Znać tu dobitnie zasadniczą różnicę we wzorze haftu; nawet mniej wprawne oko rozróżni wzorki słowiańskie od motywów turańskich. Jak silną jest tradycja rodzima, widać z następującej okoliczności. Za czasów Katarzyny przesiedlono mnóstwo Kozaków z Zaporoża za Ural. Jeśli porównamy ręczniki haftowane dzisiejszych Kozaków zauralskich z haftem zaporoskim, dostrzeżemy, obok pewnej deformacji motywów, ten sam zasadniczo-wspólny wzór. Wzór ten przetrwał wiek cały za Uralem, uległszy drobnym modyfikacjom. Hafty z Janowa (pow. Kobryński) robione są przez mieszczan, których lud tamtejszy zwie „łaborami“; mówią oni własnym żargonem, kwestują na kościoły. Pochodzenie ich niejasne. Hafty wreszcie przemytników z okolic Podwołoczysk świadczą wymownie o pośpiechu, z jakim je wykonywują kobiety, zajęte nocną kontrabandą. Odrębną ornamentacją wyróżniają się nadto hafty z Czepiel (w okolicy Słucka).

Przy gablotach rozłożone są fotografie typów ludowych. Pięknym doborem odznaczają się fotografie p. M. Grejma z Kamieńca Podolskiego. Wspomnieć też trzeba o wielkiej fotografji, przedstawiającej Walne zgromadzenie Kółek włościańskich w Inowrocławiu pod egidą tyle dla sprawy włościańskiej zasłużonego p. Jackowskiego.

Jedyna w swoim rodzaju kolekcja pisanek ściąga mnóstwo widzów. W dolnych szafach rozłożono obfity zbiór keramiczny i koszykarski. — Ściany przystrojone prześlicznemi kilimkami, których dostarczyła na Wystawę p. M. Kulczykowska. Na lewo od wejścia znajdujemy znakomicie wykonaną mapę Tatr. Autorem jej jest nadinżynier p. Wolgner.

Ile siły twórczej kryje się nieraz pod siermięgą, dowodem najlepszym 46 obrazków świętych, rzeźbionych w bukszpanowem drzewie przez Jana Szymczyka z Nowej Góry pow. Chrzanowskiego. Jestto naiwna, pełna uczucia religijnego rzeźba, której niestety nauka nie przyszła w pomoc.

W osobnej gablotce znajdujemy dalej lirę ukraińską, dudki i piszczałki, skrzypce góralskie (t. zw. gęśliki), cymbały z Iwachnowic itd. i t. d.

Układ wzorowy wystawy etnograficznej, odznaczającej się taką obfitością materjału, jest w pierwszej linji zasługą kierownika krakowskiego Muzeum przemysłowego, dra Baranieckiego, któremu wszelkie w tej mierze uznanie się należy.

Małżeństwa w Starożytnym Rzymie za czasów Cesarstwa.

Pan Fr. Majchrowicz, profesor gimnazjalny w Stanisławowie wydał pod powyższym tytułem niewielką ale bardzo zajmującą broszurkę.

Odsłania nam ona widok na pewną część prywatnego życia starożytnych Rzymian, a widok ów jest tem bardziej uwagi godny, że jakkolwiek cały szereg wieków i nowych form społecznych oddziela nas od owej epoki, to nie brak pomiędzy nią a naszemi czasami pewnych punktów wyłącznych.

Instytucja małżeńska w starożytnym Rzymie za czasów cezaryzmu stała już prawie na tej wyżynie co u nas, a jeżeli może w dodatnich stronach przewyższają ją nieco dzisiejsze stosunki matrymonjalne, to tem więcej uderza nas podobieństwo ujemnych.

Już wówczas nie tylko sam Amor wprzęgał ludzi w uwielbiane jarzmo Hymenu. Przewodnikiem bywał niejednokrotnie Merkury, bożek mamony wszelakiej, w dowód czego cytuje p. Majchrowicz Plauta i Horacjusza, zgodnie narzekających na to, iż panna musi mieć posag, aby wdziękom swym nadać moc chwytającą za serce, lub brak urody nim zastąpić.

Powab fizyczny odgrywał jednak ważną rolę. Starano się też podnieść go rozmaitymi środkami gotowalni rzymskiej, nieustępującej pono co do bogatych zapasów kosmetycznych dzisiejszym buduarom.

Odkąd panna przeszła trzynasty rok życia, matka zaczynała się już kłopotać o męża dla niej, przyzywając do pomocy cały zastęp przyjaciół.

Pierwszą wstępną fazą ścisłego stosunku dwojga młodych ludzi, były jak i u nas zaręczyny, tylko, że u Rzymian odbywała się ta uroczysta ceremonja bardzo rano, bo pomiędzy godziną 7 a 8-mą, o którym to czasie konkurent zjawiał się w domu swej wybranki i uroczyście w obec licznie zgromadzonych krewnych panny wkładał jej na przedostatni palec u lewej ręki żelazny pierścień.

Co do czasów, w którym zawierano śluby małżeńskie, panowały liczne przesądy.

Jako wręcz do tego aktu niestosowny uchodził miesiąc „bzów, róż i słowików.“ maj uroczy, jako zaś najlepszy, czerwiec, ale od 13-go dnia dopiero począwszy.

Wesele rozpoczynano od ofiar dla Junony, Wenery i Gracji, poczem rodzice, krewni i przyjaciele składali pannie młodej upominki, ile możności najcenniejsze. Co się tyczy posagu, to umowa następowała dopiero wieczorem tego dnia, w którym ślub zawarto i wtedy dopiero uważało się małżeństwo jako prawne i zupełnie dokonane.

Śluby zawierano na forum wobec pretora. Panna młoda zjawiała się tam z trzema assami (moneta); jednym, dając go urzędnikowi *libripens*, kupowała sobie niejako męża; drugi składała w ofierze bóstwom domowym, aby nabyć prawo udziału w obrzędach domowych; trzeci zaś chowała w trzewiku pod stopą na znak, że w te prawa wstępuje. Poczem pomiędzy oblubieńcami zawiązywała się następująca rozmowa:

— Kobieto, chcesz mi być żoną?
— Chcę.
— Człowiecze, chcesz mi być mężem?
— Chcę.

Na tem kończył się obrzęd.

Było to jedną z cech ludów starożytnych, że się lubowali w alegorjach. Każdy akt uroczysty symbolizowano na wszystkie możliwe sposoby. To też nawet strój panny młodej był cały alegorją. Na głowę wdziewała różowy welon i szafranowe flammeum, strój żony flamina, której nie wolno się było rozwodzić. Biała tunika oznaczała dziewiczość, żelazna strzała przeszywała włosy na znak poddania się mężowi, wieniec z ziela gołębiego wskazywać miał na miłość i płodność, wreszcie wełniana biała przepaska na czystość małżeńską.

Udającą się do domu oblubieńca odprowadzał ojciec uroczyście, a przez próg nowego pomieszkania wnoszono ją na rękach, dziewica bowiem nie może wejść do kawalerskiego schroniska.

Po uczcie odprowadzało ją kilka niewiast do łożnicy, oddając oblubieńcowi, który odtąd zostawał jedynym jej panem.

Mężatka doznawała w Rzymie powszechnego szacunku; najwyższy nawet dostojnik ustępował jej z drogi. W domu jednak podzielała w zupełnej od męża zależności. Niewierność żony karał mąż śmiercią, lub odepchnięciem, później zaś wygnaniem na odludną wyspę.

Wdowie wolno było po upływie 10 miesięcy zawrzeć powtórne związki małżeńskie; jeśli jednak pozostała we wdowieństwie, otaczano ją szczególnym szacunkiem.

Rozwody zrazu zupełnie nie będące w użyciu, w czasach cesarstwa przestały być czemś nadzwyczajnem. Rozwięzłość obyczajów rozluźniała coraz bardziej stosunki rodzinne; żony zmieniano jak zużyte rękawiczki.

Już to i kobiety w ówczesnym Rzymie utraciły wiele z tych zalet, które przechowała tradycja jako ozdobę dawnych matron. Niejednokrotnie opowiadają ówcześni pisarze o wypadkach, któremi śmiało możnaby wzbogacić kroniki „pantoflarstwa“, a — co gorsze wierność żony pozostawiała niekiedy również wiele do życzenia, jakkolwiek — co prawda — starała się kobieta zawsze pokrywać swe wyuzdanie płaszczykiem niewinności.

Jak błahe nieraz przyczyny wystarczały do rozwodu, dowodzi fakt, że np. Sulpicius Gallus porzucił żonę za to, iż przeszła przez ulicę z nienakrytą głową. Co więcej: Cycero, Cezar i Pompejusz rozwodzili się zgoła bez przyczyny.

Wracając do kobiet, musimy znowu podnieść, że i one nie były od win różnorakich wolne. Nielitościwy satyryk Juvenalis wylicza cały szereg niewieścich zdrożności. „Iberia, mówi on, nie zadowolni się jednym mężem; raczej skłonić byś ją zdołał, by się jednem zadowolniła okiem Hippia żona senatora, ucieka z gladjatorem, choć ten ma już siwą brodę, garb na nosie i oko kaprawe, itd“.

Ówcześni autorowie uskarżają się także na to, że kobiety zanadto lubują się w wojskowych. Pochlebiać to powinno naszym synom Marsa, z drugiej zaś strony o tyle przynajmniej uśmierzyć narzekania młodych ludzi z innego zawodu, że widocznie odkąd świat światem, kobieta kobietą, a żołnierz żołnierzem, miał stan rycerski zawsze wyższą niż inne łaskę u niewiast.

Wyjąwszy tym sposobem z broszurki p. Majchrowicza szereg najbardziej zajmujących szczegółów, zalecamy ją do lektury naszym czytelnikom. Praca ta napisana przystępnie czyta się z przyjemnością, zaznajamia nas z pewną grupą urządzeń przeszłości klasycznej, jest więc zajmującą a zarazem pouczającą. Cena wynosi 10 ct.; dochód przeznaczył autor na cele dobroczynne. *St. Jag.*

Walka wyborcza
w okręgu Jasło-Gorlice-Krosno.

Gorlice 12 września.

Kiedy p. Jasiński, który małą posiadłość z okręgu Jasło-Gorlice-Krosno reprezentował w Radzie Państwa, zawodowemi zajęciami do tego zmuszony, z mandatu zrezygnował — otwarło się pole do zapasów o opróżnione krzesło poselskie i do ścierania się rozlicznych nurtujących tam prądów.

Namiestnictwo rozpisało wybory na 22 bm., w ślad zaś za tem otrzymały komitety przedwyborcze w Jaśle, Gorlicach i Krośnie od komitetu centralnego stosowną instrukcję.

Pozostawiając komitetom przedwyborczym do osądzenia, który z pomiędzy ewentualnych kandydatów ma wszystkie warunki po temu, aby przynieść krajowi na zaszczytnem stanowisku poselskiem największy pożytek, wezwał je komitet centralny, aby porozumiawszy się z sobą, zawiadomiły go przed dniem 17 bm. o rezultacie odnośnych badań i przedstawiły wspólnego kandydata komitetowi centralnemu do zatwierdzenia i zalecenia wyborcom.

Wszelako jeszcze przed tym apelem rozigrały się flukta akcji wyborczej.

Pierwszy kandydat wypłynął d. 5 września na zgromadzeniu delegatów w Jaśle. Na zgromadzeniu tem postawił mianowicie Jan Furmanek kandydaturę sędziego powiatowego z Biecza, p. Michniewicza.

Niektórym pismom doniesiono, że Furmanek uczynił to imieniem wszystkich włościan. Chciano może tym sposobem uprościć p. Michniewiczowi drogę do Rady Państwa, jako kandydatowi ludu. Jednakowoż fałszywe przedstawienie rzeczy przez autorów korespondencyj, zostało już zdementowane. Jako przewodniczący komitetu oświadcza ks. Żabicki publicznie, że Jan Furmanek, stawiając kandydaturę p. Michniewicza, wcale nie uczynił tego imieniem włościan, co zresztą stwierdza to w niewątpliwy sposób protokół, spisany przez ks. Żabickiego, jako przewodniczącego, i przez dra Radomyskiego, jako sekretarza.

Kandydatura p. Michniewicza zdaje się w ogóle nie wielkie posiadać szanse. Sam kandydat musiał prawdopodobnie zdać sobie z tego sprawę, lub też nie myśli na serjo o godność poselską kompetować skoro odniósł się do radcy sądu krajowego, a byłego sędziego powiatowego w Jaśle, p. J. Głuszkiewicza, z zapytaniem, czyby nie zechciał przyjąć kandydatury, nadto zaś przyrzekł mu wszelkie ze swej strony poparcie. W odpowiedzi na to, oświadczył p. Głuszkiewicz, iż przyjmie mandat, skoroby chciano mu go powierzyć.

Dwaj wymienieni panowie nie są zresztą jedynymi kandydatami. W rzędzie ubiegających się o krzesło poselskie wymieniają przedewszystkiem adwokata i burmistrza miasta Krosna p. Augusta Lewakowskiego, jako też kilku innych, którzy zgłosili swą kandydaturę na ręce prezesa Rady powiatowej p. Płockiego. Na zgromadzeniu w Jaśle wcale o nich nie mówiono i jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że żaden z tych posterjorów do mety nie dojdzie.

W kilka dni później burmistrz miasta Jasła p. Metzger, zaprosił reprezentantów ludności powiatu na naradę, która odbyła się w obecności miejscowego starosty p. Gabryszewskiego. Przy zagajeniu skonstatował p. burmistrz, że nie porozumiano się dotąd z komitetami krośnieńskim i gorlickim, w których już akcja wyborcza wre w pełni, że przeto czas najwyższy przystąpić do dzieła. Po wyborze p. St. Przyłęskiego. wicemarszałka Rady powiatowej na przewodniczącego i powołaniu sekretarzy, usprawiedliwiał p. J. Sękiewicz opóźnienie się powiatu jasielskiego tem, że komitet centralny nie wystąpił z iniejatywą, jak to bywało dotąd jego zwyczajem, a wyborcy jasielscy nie chcieli samodzielnem wystąpieniem narazić się na zarzut, iż wyłamują się z solidarności z komitetem centralnym, jako najwyższą w tych sprawach powagą.

Określiwszy następnie warunki, które posiadać powinien reprezentant tego okręgu, postawił mówca wnioski, na podstawie których uchwalono: 1. Aby do komitetu ściślejszego z 15 członków, któryby reprezentował wszystkie stany powiatu i porozumiał się z delegatami komitetów Gorlickiego i Krośnieńskiego, celem zamianowania jednego wspólnego kandydata, weszli pp. Stanisław Kotarski, prezes Rady powiatowej; Stanisław Przyłęski, wiceprezes: Antoni Lisowiecki, właściciel dóbr; Józef Sękiewicz i dr. Adolf Graczyński, profesorowie; ks. prałat Kopystyński z Dembowca; burmistrz jasielski p. Alojzy Metzger; burmistrze miast Żmigroda, Kołaczyc i Frysztaka; a z mniejszych posiadłości Walenty Polak z Gliniczka, Jan Jasiński z Tarnowca, Franciszek Dubiel z Lubli, Tomasz Mazur z Czelusnicy i Michał Zimny. 2. Aby delegatów z Gorlic i Krosna zaprosić do Jasła na dzień 17 bm. na godzinę 10 rano, równocześnie zaś zaprosić także wszystkich, którzyby chcieli kandydować, przyjęto bowiem jako zasadę, aprobować tylko tych kandydatów, którzy osobiście stawią się na posiedzeniu połączonych komitetów.

Uchwałę wymienionych wniosków poprzedziła dyskusja prowadzona przez pp. dr. Graczyńskiego, Szostkiewicza, Zacharjasza, Bielińskiego, Dukieta, prezesa Przyłęskiego i wnioskodawcy. Cała narada nie wyszła jednak po za ramy ogólnych rozpraw i nie odsłoniła ani jednego kandydata, który powiatowi jasielskiemu zdawałby się najstosowniejszym.

U nas odbędzie się już d. 13 bm. zgromadzenie wyborcze. Może ono jako najwcześniejsze doprowadzi do pozytywnego rezultatu i przeciągnie na swą stronę decyzję dwóch bratnich powiatów.

Agitacja jest tu prowadzona bardzo enorgicznie, oby tylko przyniosła pożytek dobrej sprawie. Wprawdzie w obec dość znacznego zastępu kandydatów, z których ostatecznie żaden nie odegrał w społeczeństwie wybitnej roli, wybór będzie trudny, ale zdrowy rozum powinien tu być sędzią, a nie koteryjna stronniczość i on to niech pociągnie głosy wyborców za tym kandydatem, który największą daje rękojmię, iż zna potrzeby i sprawy krajowe, iż potrafi ich bronić w komisjach; że w Kole nie będzie czynnikiem rozkładowym, ale członkiem, który poważnie, gorliwie i z całem poświęceniem popierać będzie doświadczonych jego przewódców.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 września.

Odznaczenie. Najj. Pan nadał postanowieniem z dnia 6go września b. r. wiceprezesowi wyższego sądu krajowego w Wiedniu, dr. Gustawowi von Keller, tytuł i charakter prezesa senatu.

Mianowania w c. k. armji. Elew wojskowy I klasy w rezerwie, dr. Tadeusz Kias, został mianowany starszym lekarzem przy pułku piechoty nr. 57, elewi lekarscy II klasy, dr. Eugenjusz Ladowicz i dr. Stanisław Momidłowski, zostali mianowani lekarzami asystentami przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie, wreszcie elew lekarski II klasy, dr. Emil Turzański, został mianowany lekarzem starszym przy szpitalu garnizonowym nr. 1szy w Wiedniu.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficjała przy Izbie obrachunkowej c. k. dyrekcji poczt i telegrafów. Wiktora Jurowskiego, rewidentem rachunkowym tamże.

Dotychczasowy dyrektor gimnazjum czerniowieckiego p. Wolf został przeniesiony w stały stan spoczynku a przy tej sposobności otrzymał od Najj. Pana order Franciszka Józefa.

W miejsce p. Wolfa mianowany został dyrektorem p. Woerfel dotychczasowy profesor przy gimnazjum w Bernie.

Wiener Zeit. publikuje nominację p. Buczyńskiego, suplenta, nauczycielem w gimnazjum w Brzeżanach.

Dr. Józef Kallenbach, bibljotekarz akademji umiejętności został mianowany docentem literatury polskiej na uniwersytecie Jagielońskim.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek wieczorem.

Wiceprezydent miasta dr. Gryziecki objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Węgrzy w Krakowie. Zastępca prezydenta miasta Lwowa zwołał na dziś (wtorek) posiedzenie delegatów Rady miejskiej, celem naradzenia się nad sposobem wzięcia udziału w ugoszczeniu Węgrów, którzy przybędą w przyszłym tygodniu do Krakowa dla zwiedzenia wystawy.

Z kolei Karola Ludwika. W celu zwiedzenia wystawy krajowej w Krakowie wyruszył przeszłej soboty pierwszy pociąg spacerowy ze Lwowa do Krakowa.

Pociągiem tym wyjechało ze Lwowa 100 osób, w drodze przybyło 250 osób, tak że razem przybyło 350 uczestników do Krakowa.

Następny pociąg spacerowy odejdzie ze Lwowa w przyszłą sobotę 17 września, o godzinie 8 min. 12 wieczorem, według zegaru peszteńskiego.

Cena jazdy wynosi połowę opłaty zwykłej, a bilety kupione ważne są do powrotu w przeciągu siedmiu dni.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Czytaliśmy różne wspomnienia o zabawach z tego sezonu kąpielowego w Szczawnicy, jak również o bytności króla serbskiego Milana na balu, nikt jednakże nie wspomniał ani słowem o zasługach kilku zacnych obywateli z patrjotów, którzy zajęli się nader smutnem położeniem starców weteranów z roku 1831 przygnębionych wiekiem, żyjących w nędzy.

Nie mogą oni zarobić sobie na jakiekolwiek skromne utrzymanie, ambicja nie pozwala im żebrać, im niegdyś czczonym jako bohaterów, którzy za ogólną sprawę i za ojczyznę krew przelewali, a dziś są tułaczami we własnym kraju. Czyż potrzeba szukać wybrańców, aby o ich losie pomyśleli, przypominając młodszemu pokoleniu obowiązki jakie na nich ciążą? Do rzędu tych czcigodnych, a zacnych obywateli, a patrjotów, którzy się losem weteranów z r. 1831 zajęli, należy przedewszystkiem hr. J. S....., który przez swoje uprzejme, taktowne i sympatyczne postępowanie, zjednał sobie uznanie wszystkich gości kąpielowych, i był spójnią całego towarzystwa gości kąpielowych w Szczawnicy -- a gdy się zawiązał komitet celem urządzenia zabawy na dochód weteranów z r. 1831, hr. J. S..... na ogólne prośby komitetu i gości kąpielowych przyjął przewodnictwo komitetu, i przyczynił się nietylko czynnością nie żałując fatygi a trudu, ale i znacznym datkiem pieniężnym.

Nie możemy też pominąć zasługi innych członków komitetu jako to pp. radzca Ludwik Tournau Rothermunda, profesora Boczakiewicza, inżyniera Eljasza i hr. J, T..... jakoteż paniom gospodyniom zawdzięczają weterani z r. 1831, świetne udanie się zabawy, która przyniosła 500 zł. czystego dochodu.

Za tę patrjotyczną działalność dla weteranów z r. 1831 oprócz podziękowania dołączają wymienionym Panom i Paniom serdeczne Bóg zapłać.

Weterani z r. 1831.

Piękny czyn. Czytamy w *Kurj. stanisł.*: „Dnia 4 b, m. w Bystrzycy tyśmienickiej w miejscu przeznaczonem do kąpieli dla mężczyzn, dwóch chłopaków dostawszy się wskutek własnej nieostrości na miejsce głębokie rzeki poczęło tonąć. Stojący na brzegu, dyrektor tutejszej filji banku austro-węgierskiego p. Jeleń, rzucił się w pełnem ubraniu do wody i tonących od niechybnej śmierci uratował.“

W Galicji opróżnionych jest w tej chwili pięć mandatów do Rady państwa; mianowicie: w żółkiewskiej wielkiej posiadłości, w miejsce wice-sekretarza ministerjalnego, p. Szymanowskiego; w małej posiadłości okręgu gorlicko-jasielsko-krośnieńskiego, w miejsce prezydenta sądu krajowego w Krakowie, p. Jasińskiego; w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej, w miejsce p. Mochnackiego; z miast Tarnów-Bochnia, w miejsce ś. p. Zawadzkiego i z tarnowskiej wielkiej własności, w miejsce śp. Dzwonkowskiego.

Wybory w żółkiewskiej wielkiej posiadłości zostały rozpisane na 14 b. m.; w małej posiadłości Gorlice-Jasło-Krosno, na 22 b. m.; zaś z lwowskiej Izby handlowo przemysłowej, na 5 października.

Nowa kolej lokalna w Galicji. *Presse* donosi: Ministerstwo handlu udzieliło Mieczysławowi hr. Dunin Borkowskiemu, właścicielowi dóbr Mielnicy, zezwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych dla wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Dżuryna (ewentualnie z Czortkowa) do Zaleszczyk z odnogą z Jagielnicy przez Wysuczkę do Mielnicy (ewentualnie Okop). — Koncesja ta rozciąga się na przeciąg sześciu miesięcy.

Przy tej sposobności ministerstwo handlu zwróciło uwagę koncesjonarjusza na tę okoliczność, że powyższe linje schodzą się w części z owemi projektowanemi kolejami, co do których panowie hr. Baworowski i hr. Starzeński przedłożyli już dawniej ministerstwu projekt jeneralny i co do których została przeprowadzoną swojego czasu rewizja trasy z pomyślnym rezultatem.

Inżynier, któremu zostanie poruczonem przeprowadzenie przedwstępnych robót, ma się porozumieć w sprawie otrzymania dyrektywy dla wyboru trasy i wypracowania projektu, niemniej w sprawie ewentualnego połączenia koncesjonowanych linij z kolejami państwowemi rychło i bezpośrednio z jeneralną inspekcją austrj. kolei żelaznych i jeneralną dyrekcją kolei państwowych.

Dębica-Tarnobrzeg-Rozwadów. — Zarząd kolei Karola Ludwika zamierza, jak się dowiaduje *Presse*, rozpocząć już z dniem 1 października rb. ruch na linji Dębica-Tarnobrzeg-Rozwadów. Otwarcie przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie nastąpi kilka tygodni później.

Teatr lwowski. Z dniem dzisiejszym rozpoczynać się będą przedstawienia o godz. 7 wieczorem.

Złoty ślub. Dnia 2 b. m. obchodzili pp. Michał i Klementyna Niemczewscy w Brodach złote gody weselne. Uroczystość ta tak rzadka w naszych czasach odbyła się w kościele miejscowym przy nader licznym udziale krewnych i znajomych jubilatów tudzież obcej publiczności.

Obrzędu błogosławieństwa małżeńskiej pary dopełnił miejscowy proboszcz ks. Swisterski a w tym podniosłym akcie uczestniczyło z samej najbliższej rodziny 14 osób a to 1 syn, 3 córki, 2 zięciów i 8 wnuków.

Z Kałusza nam donoszą, iż dnia 9 b. m. pożegnali mieszkańcy tamtejsi z prawdziwym żalem ks. Józefa Jurkiewicza, katechetę miejscowej szkoły, który został przeniesiony do parafji św. Anny we Lwowie. Ks. Jurkiewicz spełniał obowiązki kapłana w całem tego słowa znaczeniu. Był on prawdziwym ojcem dla ubogich, a dziatwa miała w nim opiekuna, który zachęcał ją do pracy i nauki. Nic też dziwnego, że całe miasto żałowało za powszechnie szanowanym i kochanym katechetą.

Z Sokołowa piszą: — Nowa Rada miejska tutejsza rozpoczęła swoję działalność od różnych zbawiennych reform. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono w pierwszym rzędzie zaprowadzić straż polową, o ile to rozporządzenie było potrzebnem zdaje się nie trzeba mówić. Równocześnie też uchwalono wysłać deputację do Namiestnictwa z prośbą o utworzenie w mieście urzędu podatkowego i czwartej klasy normalnej, gdyż dotychczas Sokołów liczy tylko 3-klasową szkołę etatową. Deputacja doznała we Lwowie przychylnego przyjęcia i są wszelkie szanse, że Namiestnictwo przychyli się do prośby gminy.

Postanowiono również rynek w kilku miejscach dla wygody przechodniów wybrukować, gdyż rzeczywiście, skoro tylko deszcze spadną, rynek sokołowski przedstawia wiele trudności z powodu błota. — W zeszłym miesiącu odbyła komisja sanitarna rewizję domów, dotyczącą czystości pomieszkań i podwórzy tudzież rewizję pieczywa i mięsa, dotyczącą jakości i wagi towaru.

Śpiewaczka petersburska Marja Fillo, zmarła przed kilkoma dniami, zapisała w swym testamencie brylanty wartości 150.000 fr. rosyjskiemu następcy tronu. Jako powód zapisu podaje ona, że otrzymawszy djamenty te od bliskiego krewnego cara, spełnia tylko akt sumienności, wracając je carewiczowi. Mówią, że następca tronu przyjmie ten oryginalny zapis i brylanty darnje klasztorom.

Po myśli Sobieskiego. Dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie otrzymała od dra Czerwińskiego, właściciela zakładu hydropatycznego w

Fürstenhofie 500 zł. i pismo następującego brzmienia: „Posyłam 500 zł. pochodzących po największej części jeszcze ze składek na obraz „Sobieskiego“, celem uczczenia Sobieskiego, które przekazuję i obowiązuję się wypłacić za gotowy posążek Kraszewskiego z bronzu dla Muzeum Narodowego (według modelu ofiarowanego przez p. Rygiera), ponieważ, mojem zdaniem, będzie to po myśli Sobieskiego.

Fürstenhof 8 września 1887. *Czerwiński.*

Od p. Dyrektora Wystawy krakowskiej otrzymujemy następujące pismo:

Rozeszła się wieść, że hotele w Krakowie z powodu Wystawy podniosły znacznie ceny. Zająłem się przeto sam sprawdzeniem tej wieści i przekonałem się, że pierwszorzędne hotele wcale cen nie podniosły. Chwilowo tylko w dniu 4 b. m. gdy napływ gości był większy z powodu zjazdu rolników, żądano kwot znaczniejszych za dobę w hotelach mniejszych, zapewne w narodowym, londyńskim etc., lecz i w tym razie było to niezawodnie tylko nadużycie ze strony służby.

W Krakowie dnia 12 września 1887.

Dr. Faustyn Jakubowski
Dyrektor Wystawy.

Żydowska spekulacja. W oryginalny sposób popisuje się pewien żydek ze swym talentem śpiewackim. Oto codziennie o zmroku wieczornym zasiada na ławce w najludniejszej części ogrodu jezuickiego i wyśpiewuje przeróżne arje z operetek. Za każdą zwrotką zrywa się z sąsiednich ławek burza oklasków, która nie ustaje, póki ogrodowy śpiewak nie zaintonuje nowej aryjki. I to się powtarza codziennie do późna w nocy. Ludzie, którzy po całodziennej pracy chcą trochę odetchnąć świeżem powietrzem uciekają z ogrodu nie mogąc znieść tego niezbyt estetycznego śpiewu i grzmiących oklasków. Jeden tylko tutejszy organ żydowski zachwyca się tym śpiewem i wzywa mecenasów sztuki, aby się zaopiekowali tym nowym „talentem“. Owoż warto publiczności objaśnić, że jest to ukartowana gra i zręcznie obmyślana spekulacja. Żydek ów wpadł na ten pomysł, aby w tak oryginalny sposób zwrócić na siebie uwagę a owe oklaski pochodzą od chałatowych jego kolegów i znajomych, którzy „swemu“ chcą pomódz. Równocześnie *Kurjer Lwowski* otrzymał polecenie, żeby niby to niechcącego i nieznacznie zwrócił uwagę na ten „niepospolity talent“ i zalecił go protektorom sztuki. Jak nam donoszą, żydek ten udawał się już do p. prezydenta, żądając stypendjum na wyjazd do Włoch dla kształcenia się w śpiewie. Gdy się to nie udało, rozpoczął śpiewać w ogrodzie.

Wszelako gdy do ogrodu jezuickiego obok amatorów i protektorów śpiewu chodzą także ludzie, którzy prócz nieco świeżego powietrza i wreszcie świergotu wróbli niczego innego znaleść tam sobie nie życzą — więc i my polecamy owego śpiewaka łaskawej uwadze szanownej . . . policji. Mamy przecież prawo domagać się, aby jedyny ogród spacerowy w środku miasta nie był Tummelplatzem dla żydowskich rozrywek lub sceną na której debiutują kandydaci na szkolników.

Dr. Emil Holub, słynny podróżnik afrykański przybędzie d. 16go b. m. do Wiednia. W tej chwili dr Holub bawi wraz z rodziną w Hamburgu, skąd za dwa dni udaje się do stolicy naddunajskiej. Zbiory nader bogate mają nadejść do Wiednia również za parę dni i będą wystawione na widok publiczny.

Wyrok sędziów. Podany przez nas wczoraj wyrok sędziów w dziale sztuki na Wystawie krakowskiej stał się przedmiotem żywej dyskusji w kołach artystycznych. Szczególnie zdziwieniem przyjęto wiadomość, że obrazy Malczewskiego otrzymały dyplom honorowy, to jest najwyższą nagrodę. Głos ogółu był stanowczo innego w tej mierze zdania. Zresztą czytelnicy sami osądzą to, gdy poczniemy podawać szczegółowe sprawozdania z Wystawy sztuki.

Nekrologja.

† Aleksander Stypkowski, żołnierz z r. 1863, urzędnik kasy oszczędności zmarł onegdaj w Krakowie w 40 roku życia.

† Józef Danielewicz, weteran z r. 1831 zmarł w Krakowie w 78 roku życia.

† Ferdynand Pluschk, emerytowany radzca namiestnictwa, b. starosta w Rzeszowie, Brzeżanach i Złoczowie, kawaler orderu żelaznej korony kl. III obywatel honorowy m. Rzeszowa, Brzeżan, Złoczowa i Zborowa zmarł dnia dzisiejszego we Lwowie w 77 roku życia.

† Teresa z Starczewskich Chruściel zmarła wczoraj we Lwowie w 62 roku życia.

† Julja Skubaczkowska, żona majstra stolarskiego, zmarła we Lwowie w 45 roku życia.

† Otylja Stefaniszyn, żona funkcjonarjusza magistratualnego, zmarła onegdaj we Lwowie w 75 roku życia.

† Ludwika Beck wdowa, zmarła onegdaj we Lwowie w 75 roku życia.

Bukowińczycy na Wystawie krakowskiej. Pomiędzy austrjackiemi ludami najoryginalniejszym jest niezawodnie „naród bukowiński“. *Gazeta Polska* czerniowiecka dla scharakteryzowania języka tego narodu opowiada rozmowę, jaką prowadzili ze sobą dwaj bukowińczycy, którzy się przypadkowo spotkali na Wystawie krakowskiej. Opiewa ona tak:

— Wie geht's?

— Servus! Całuję rączki! A tośmy się zdybali. A ist ja doch a Freud' einen Landsmann hier zu finden. Kiedy pan przyjechał, proszę?

— Wczoraj eilzugiem. Wałęsam się po tej marzurskiej wystawie, wie ein verirrtes Schaf. Gott sei Dank, żem pana dobrodzieja przydybał.

— Seraku! (Saraku, po rumuńsku: nieborak). Aber jetzt werden wir ein gutes Gabelfrüstück suchen.

— Oho, ne zdurysz. Myśli pan, że oni tu mają co jeść? Patrzę, panie dobrodzieju, wczoraj w mieście, napisano: „Pokój do śniadań“. Aha, myślę sobie: ist gut. Mówię; daj mi pan kawałek podkowy, a on, proszę, wystawił na mnie oczy i nie wie, co to. Gadam tedy: A oliwek nie ma? On zawżdy, panie, oczy w słup trzyma i powiada: „Tego towaru nie prowadzę, panie brabio! „Der Kerl weisst gar nicht, że u nas weale nie ma hrabiów, jeno same barony. W końcu wołam: Geben Sie mir wenigstens mołdawskiego szprycera. — I tego nie rozumiał!

— Bibby go!

— Na ostatek dał kawałeczek gorącej kiełbasy na widelec, wie für einen Säugling, i nasypał naparstek węgierskiego wina. Sonderbares Volk! Dulczecy nie znają, objad jedzą bez mamałygi, wino piją naparstkami... Panie dobrodzieju, ja tu już szympfuję od wczoraj, że jeder kann hier verhungern.

— A kto tu z naszych?

— Jest ich kilka wystawców, seraki dobrze się prezentują. Kommen wir, pokażę panu bukowińskie chomonta...

Zakupno Tyńca. Hrabina Zamojska traktuje z rządem o zakupno od funduszu religijnego dóbr Tyniec z klasztorem i przyległościami. Według pogłoski, mają tam być Benedyktyni z Beuronu (w Hohenzollern) sprowadzeni i zająć się restauracją klasztoru. Starania w tym kierunku czyni opat Benedyktynów, ks. Maurus Wolter.

Wodowstręt. P. Otmar Feldsman, prywatny oficjalista w Międzybrodach został pokąsanym przed 10 miesiącami przez własnego psa. Pies pokąsał także jego dziecię i wówczas p. Feldsman zastrzelił złośliwe zwierzę. Przed kilkoma dniami uczuł się chorym a zawezwany lekarz skonstatował wodowstręt. Nieszczęśliwy w kilka dni potem skonał w straszliwych męczarniach. Dziecię Feldsmana jest dotychczas zupełnie zdrowe.

Aresztowanie Lizy Wenne i Feuersteina spowodowało policję do głębszego wejrzenia w uboczne rzemiosła żydowskich faktorów. Badania te przyniosły nadzwyczajne rezultaty i już kilku faktorów znajduje się w rękach władzy bezpieczeństwa.

Samobójstwo. Wczoraj w południe wydobyto ze stawu Pełczyńskiego zwłoki topielca. Ze znalezionych przy nim papierów dowiedziano się że samobójca nazywał się Jakób Buchstab liczył 23 lat wieku i trudnił się pokątnem pisarstwem. Buchstab targnął się na życie swoje jeszcze we czwartek, a powód samobójstwa dotychczas nie jest znanym.

Wielki pożar. W Podhorodcach, koło Skolego, w powiecie stryjskim, wybuchł 25go z. m. o 11 godzinie w nocy pożar tartaku, będącego własnością Adolfa Brödera. Ogień tak tartak, jako też sąsiednią fabrykę mebli w perzynę obrócił. Szkoda wynosić ma 20 000 zł.; ubezpieczone były tylko budynki na 10.000 zł.

Obrońca Zalewskiego, dr. Elbogen, zażądał zasięgnięcia opinji sądowo-lekarskiej, jaki wpływ wywrzeć mogło długoletnie cierpienie nerwowe oraz zażywanie morfiny tak na umysł Zalewskiego jak też i na jego moralność. Obrońca położył dalej nacisk w swem podaniu, że Zalewski przebywał dłuższy czas na oddziale psychjatrycznym prof. Benedykta.

Na wschodnich wybrzeżach Atlantyku, zwłaszcza na brzegach Nowej Funlandji szaleje od kilku dni straszliwy orkan i wyrządził dotychczas olbrzymie szkody. Cała flotyla wyprawiona na połów ryb, a złożona z kilkuset mniejszych statków jest zupełnie zniszczoną a liczba ofiar dotychczas znanych wynosi 58. 40 łodzi znajdujących się na pełnem morzu nie wróciły wcale do portów. Najwięcej ucierpiały okręty francuskie. Schooner „Niagarra,“ który w chwili powstania orkanu znajdował się na otwartem morzu, zapędzony został na rafy powodne na których się strzaskał. Z pasażerów 15 osób utonęło.

Mekkę, odwiedziło w dwóch minionych miesiącach z okazji świąt Kurban-Bajram. 350.000 wiernych mahometan, z najrozmaitszych stron świata. Jest to liczba olbrzymia, jeśli się zważy, że pielgrzymka jest nader uciążliwa a czas do jej odbycia na tygodnie liczyć trzeba.

O pożarze teatru Exeter jest do zanotowania ważny szczegół. Pożar wybuchł podczas antraktu, wśród kulis, i nikt z aktorów ani z personalu teatralnego szwanku nie poniósł. Scena w Exeter miała specjalne wyjście o drzwiach tak szerokich jak wrota. Cały personal zdołał ujść temi drzwiami.

Najokropniejszy atoli szczegół jest ten, że teatr w Exeter wbrew pierwotnym depeszom o katastrofie, zbudowany został wedle najlepszych planów z uwzględnieniem tego wszystkiego, czego bezpieczeństwo wymaga. Tak pod tym względem jak i pod względem komfortu, za wzór był stawiany; przed rokiem niespełna w październiku, kiedy został wykończony, nie szczędzono mu pochwał w tej mierze. I cóż powiedzieć — katastrofa dzisiejsza przekonywa jak dalece się mylono. Tak samo jak wszędzie, zamki we drzwiach pordzewiały, światła na schodach nie stało, a pompierowie jakkolwiek przybyli w pięć minut po wybuchu ognia, nie wiele mogli zdziałać, bo im wody brakło.

Wszystko to zdawałoby się świadczyć, że na całej kuli ziemskiej środki ostrożności przedsiębrane przez administracje teatrów będą zawsze niedostateczne. Panika zaś ujawniająca się w takich chwilach wśród tłumów będzie zawsze tak gwałtowna i trudna do obliczenia, że wszystkie przewidywania architektów całego świata nie potrafią jej zaradzić.

Śledztwo w celu wykrycia przyczyny pożaru zostało rozpoczęte. Wątpić można czy co wykryje. Jeden z artystów utrzymywał, że ogień wszczął się u góry w kulisach, drugi że pod sceną. Prawdopodobnie, ogień powstał w składzie kostjumów nad sceną; kilku maszynistów zaręcza, że przyczyną pożaru była peruka, która zajęła się od płomienia gazowego.

Szpiegowie w Watykanie. Według doniesień *Observ. rom.* rząd włoski kontroluje wypadki w Watykanie już od r. 1870 za pomocą tajnych szpiegów. Wedle oświadczenia ś. p. kardynała Jacobiniego poświęca rząd na ten cel rocznie 400.000 fr. Rząd teraźniejszy nadał temu systemowi szpiegowskiemu szersze rozmiary odnowił i uzupełnił jego personal ze względu na zbliżający się jubileusz papieski. Można sobie wyobrazić jak trudnem jest położenie papieża wśród takich stosunków.

Literatura i Sztuka.

* **Por pol,oj.** Co to znaczy? To jest rywal volapüku, wymysł a raczej pomysł „doktora Esperanto“, tak bowiem podpisał się autor na broszurze, którą otrzymaliśmy z Warszawy.

Czyniąc zarzut dotychczasowym próbom utworzenia języka międzynarodowego, autor starał się uprościć do najwyższego stopnia ów problem, i rzeczywiście prześcignął pod wielu względami metodę volapüku. W broszurze o 40 stronnicach mieści się nietylko cała gramatyca (4 karteczki) i słownik (ten ostatni na jednej tabelce) *por poloju*, lecz nawet obszerna dyssertacja o sposobie jego powstania, o znaczeniu i przeznaczeniu międzynarodowego języka, a nawet polemiczne wycieczki przeciw dotychczasowym próbom. — Autor zapewnia, że w przeciągu jednej godziny można zostać wybornym gramatykiem porpolojowym, a w przeciągu dni kilku władać językiem dra Esperanto równie dobrze jak rodzinnym.

Porpoloj jest o wiele łatwiejszy od volapüku, bo składa się z samych niemal wyrazów, które już uzyskały niejako międzynarodowy charakter; jest jest dalej nadzwyczaj prostej budowy i — jak na mowę sztuczną — dość dźwięczny. Jako przykład przytaczamy pierwsze zdania z Modlitwy Pańskiej:

„*Patr,o ni,a kiu est,as en la ĉiel,o sankt,a est,u vi,a nom,o ven,u reg,ec o*“.

Autor wzywa wszystkich, którzyby chcieli kultywować jego mowę, do zgłoszenia się pod adresem „Wielmożny dr. Zamenhofer (dla dra Esperant) w Warszawie“.

Broszura wyjdzie wkrótce w przekładzie francuskim i niemieckim, a już wyszła w rosyjskim.

Rozmaitości.

— **Carducci mówcą.** Przybycie królowej włoskiej do Courmayer, zostało zaznaczone ciekawem zajściem. W okolicach tych mówią jeszcze dotychczas po francusku, i w tym języku władze miejscowe witały zwykle członków królewskiej rodziny, przybywających tu na wilegiaturę. W roku bieżącym sławny poeta Carducci, bawiący w Courmayer, zwrócił uwagę miejscowego syndyka, że przemowa jego brzmiałaby milej w uszach królowej, gdyby ją wygłosił w języku Dantego. Syndyk zgodził się na to zdanie, lecz zachodziła pewna trudność, a mianowicie niedostateczna jego znajomość włoskiego języka. „Jeśli tylko o to chodzi, odezwał się Carducci, znajdę na to radę, pod warunkiem absolutnej z pana strony dyskrecji.“ — „Jakto czyżbś pan, którego opinje radykalne znane są powszechnie...“ — „Czemużby nie? Przedewszystkiem nie przemawiam w swojem imieniu, a powtóre wyrażę tylko najszczerszy mój hołd dla pięknej i zacnej monarchini.“ Układ został zawarty i w kilka dni potem syndyk, który mówiąc nawiasem nazywa się Savoie, tak jak i król, wygłosił piękną przemowę na powitanie jego małżonki. Słuchając jej królowa, powiadomiona z dzienników o pobycie Carducciego w Courmeyer domyśliła się, że przez usta syndyka przemawia twórca „Szatana“. Gdy oficjalna recepcja się skończyła, Jej królewska Mość kazała wezwać do siebie poetę, aby mu powinszować przemowy... pana Savoie.

Część ekonomiczna.

= **Żniwa.** Ministerstwo rolnictwa ogłasza następujące sprawozdanie o wyniku żniwa do 6 b. m.: Opady które się rozpoczęły w połowie sierpnia powtarzały się prawie do końca miesiąca, poczem znowu zapanowała bardzo piękna pogoda.

Silne deszcze spadły w Galicji, Austrji górnej i Salcburgu, natomiast w Istrji i Dalmacji, jakoteż w niektórych okolicach Austrji dolnej skarżą się na ciągłą posuchę. Temperatura spadła była w ogólności dość znacznie, później zaś znowu się podniosła.

Owies poniósł w Galicji w skutek ciągłej słoty niemałe szkody a to nie tylko na jakości lecz także co do ilości a to przez wypadanie ziarna z przemokłej łuski po jej osuszeniu. W ten sposób zbiór owsa w Galicji obiecujący się wcale dobrze, zredukowany został na średni zaledwie; natomiast w Bukowinie daje on zupełnie zadowalniające rezultaty. Lepsze niż średnie rezultaty daje Austrja górna i Salcburg, w innych prowincjach częścią średnie, częścią słabo średnie.

Kukurudza każe z wyjątkiem Galicji, Krainy i Pobrzeża, gdzie nie najlepiej wygląda, spodziewać się częścią średnich, częścią wcale dobrze średnich, w Karyntji nawet wcale dobrych zbiorów.

Pszenica dała w Galicji słabo średnie żniwo miernej jakości, w Bukowinie zadowalniające.

Zbiory nasion strączkowych z powodu niepogody zostały również uszkodzone tak jak owies, w Istrji zaś skutkiem posuchy wypadły niepomyślnie. Zresztą byłyby one zadowalniające, w Karyntji nawet bardzo dobre.

Stan kartofli podobnie jak buraków poprawił się znacznie skutkiem opadów i można na pewno się spodziewać plonów co najmniej średnich lub nawet lepszych niż średnie. Na choroby kartofli nikt się dotąd nie skarży, zdaje się, że można być o to zupełnie spokojnym.

Sianokosy wypadły z małemi wyjątkami w Karyntji i Tyrolu bardzo źle i w wielu miejscowościach skarżą się na brak paszy. Niektóre łąki i łany koniczyny niezdatne są do powtórnej kośby, bo wyglądają zaledwie jak pastwiska z lichą krótką trawą

Chmiel, prawie wszędzie już oberwany, wykazał dość dobre, w Czechach zaś tu i ówdzie nawet bardzo dobre rezultaty.

Wino z małemi wyjątkami zapowiada się dobrze. Szczególnie w południowej Morawji spodziewają się bardzo dobrego winobrania, a w Tyrolu dobrego gatunku. Także i w Dalmacji — a przynajmniej na wyspach — utrzymują się dobre nadzieje.

Co do owoców, to w różnych okolicach różne są widoki; w ogólności jednak nie można liczyć na więcej, niż słabo średnie rezultaty.

Oliwy w Dalmacji zniszczały prawie zupełnie skutkiem posuchy.

= **Z powodu** stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej w Oświęcimie u stad wołów z powiatu żydaczowskiego pochodzących, uznaje się cały powiat żydaczowski za zapowietrzoną przestrzeń kraju, zabrania się wprowadzania bydła, owiec, kóz i świń z tego powiatu i ładowania tych zwierząt na stacjach kolejowych powiatów żydaczowskiego i stryjskiego.

= **Z powodu** wybuchu zarazy pyskowej i racicowej u zwierząt w Austrji zabroniono wprowadzania i przewozu tłustych świń z Austrji do Niemiec. — Wyjątek stanowią tłuste świnie, które przebyły dziewięciodniową kontumację w Steinbruch pod Budapesztem.

Wiedeń 10 września.

(Z) Gdy w sytuacji politycznej nie zaszła żadna zmiana, więc i giełda pozostaje przy dobrej myśli, jaką owładnęła przed kilkoma dniami. Szczególnie mocną jest tendencja z powodu, iż mimo upływu dwóch dni od zniesienia stanu oblężenia w Bułgarji nie nadeszły stamtąd żadne wieści niepokojące.

To też w sferach finansowych utrwala się coraz bardziej przekonanie, że żadne mocarstwo europejskie nie będzie interwenjowało zbrojnie i że Bułgarja zostawiona sama sobie jakoś powoli podźwignie się własnemi siłami z obecnego ciężkiego położenia.

Mimo tych niewątpliwie dobrych poglądów, ruch spekulacyjny w ciasnych się odbywał granicach. — Niektóre akcje bankowe — a między niemi przedewszystkiem laenderbanki — były przedmiotem żywszego handlu i naturalnie niemałe odniosły zyski. — Inne kategorje efektów utrzymały się przeważnie na stanowisku zajętem wczoraj.

Notowano:

Kredyty austr. 283·—, kredyty węgierskie 287·—, uniony —·—, anglobanki 113·—, laenderbanki 226·—, bankvereiny 92·—, ludwiki 212·—, czerniowieckie 223·—, renta wspólna 81·20, srebrna 82·60, złota austrjacka 112·60, papierowa 5% 96·20, złota węgierska 100·70, papierowa 5% 87·40, rubel 1·11.

Ostatnie wiadomości.

IX Międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie otwarto dziś w sali ratuszowej przy dość słabym udziale uczestników.

Akt otwarcia rozpoczął się przemową dr. Piotra Grossa, który dał w mowie swej ogólny obraz dzisiejszej sytuacji handlowej w obec polityki cłowej.

Następnie imieniem miasta powitał uczestników targu radny miejski prof. dr. Roszkowski.

W końcu przemówił obecny przy otwarciu z ramienia rządu p. komisarz Andahazy, zapewniając o przychylności rządu, który szczególną uwagę poświęca rozwojowi i poparciu handlu zbożowego.

Udział uczestników, jak nadmieniliśmy, niezbyt liczny; zdaje się, że odbywająca się równocześnie w Krakowie Wystawa krajowa i możność zawierania tam łatwych transakcyj zwróciła większą uwagę interesowanych ku Krakowowi. Do południa obecnych było na targu 200 osób rzeczywiście interesowanych, przeważnie samych kupców. Producentów liczba bardzo nieznaczna.

Charakterystyką ogólnego usposobienia jest: powszechna rezerwa. Odnosi się to szczególnie do transakcyj w handlu zbożowym. Do południa nie zawarto ani jednej transakcji w tym kierunku. Cokolwiek żywsza tendencja zamarkowała się w handlu chmielem i okowitą. Oprócz drobnych transakcyj zawarto kilka znaczniejszych, nie wszystkie z nich jednak zgłoszono urzędownie. W ogóle panuje jakieś chwiejne, jakby niepewne usposobienie.

Chmiel notują 45—55, spirytus 21—22.

P. Jan Breyer sprzedał 25 centnarów chmielu po 45 zł. Partję tę kupił znany kupiec lwowski p. Beeth.

Znaczniejszą partję chmielu sprzedał także p. Klemens hr. Dzieduszycki z Martynowa.

2000 hektolitrów spirytusu z dostawą na listopad-maj po 21·50 zł. *loco* Złoczów, sprzedał ze Złoczowa do Wiednia.

Sprzedano także 20 wagonów pszenicy rumuńskiej z dostawą do Katowic na Szląsku po 11·40 marek za hektolitr.

Drobnych, niezgłoszonych transakcyj do południa było także bardzo mało.

Spodziewają się, że ku końcowi — około godziny 2 — targ ożywi się znacznie.

Między nadesłanemi próbami chmielu widzieliśmy następujące: bardzo ładne z dóbr ordynackich łańcuckich, od p. Balickiego z Wykosów, od p. Smalawskiego z Winnik, Rozalji hr. Zamoyskiej z Ohladowa; z dóbr Stubno (p. Myszkowskiego) i p. Stan. Tworkowskiego z Kowenic.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 13 września. *Nordd. Allg. Ztg.* dementuje pogłoskę, jakoby ks. Bismarkowi ofiarowano wprost pośrednictwo w sprawie Ernrotha, gdyż w takim razie Niemcy nie mogłyby odmówić swego pośrednictwa. Niemcy nietylko zgadzają się na wysłanie Ernrotha, lecz także są gotowe zalecić ten projekt innym mocarstwom, jeśli poprzednio poczynią stosowny wniosek interesowane w tej sprawie gabinety Porty i Rosji.

Porta jednak życzyła sobie, aby Niemcy we własnem imieniu zaproponowały mianowanie rosyjskiego generała gubernatorem bułgarskim, przez co Niemcy wzięłyby na się w sprawie wschodniej odpowiedzialność, której nie nakłada na nie żaden traktat. Stan rzeczy w Europie nie ułożył się w taki sposób, iżby Niemcy czuły potrzebę pomnożenia swych zadań i rozproszenia przez to swych sił. Zwierzchniczego mocarstwa (t. j. Porty) jest rzeczą, zdecydować, jak należałoby pokonać bierny i czynny opór Bułgarów.

Bombaj 13 września. Emir Afganistanu jest mocno chory. Ejub Chan ma przebywać w Kilaisalarze.

Londyn 13 września. W ostatniej nocy miało miejsce w Irlandji starcie patrola policyjnego z bandą ligi księżycowej, która zamierzała wykonać napad na pewien dom. Oficer dowodzący patrolem został zabity; ośmiu członków bandy aresztowano.

Paryż 13 września. Do Agencji Havasa donoszą z Konstantynopola, że wbrew podanej wiadomości w *Timesie* zapewniają sfery kompetentne, że Porta gotowa jest przyjąć propozycje Rosji jako swoje i zakomunikować je Anglji, Włochom i Austrji, gdyż w takim razie przyrzekają Niemcy poprzeć te propozycje.

Sofja 13 września. Radosławów przybył tutaj.

Koło Bellowy na granicy turecko-bułgarskiej spaliło się 2000 hektarów lasu. Pożar rozpoczął się po stronie tureckiej.

Szczecin 13 września. Para cesarska przybyła tu wczoraj popołudniu o godzinie 4½, witana entuzjastycznie przez mieszkańców.

Berlin 13 września. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że kanclerz niemiecki spodziewa się dobrych rezultatów po kuracji w Kissingen. Na razie kąpiele sprawiają pewne ogólne osłabienie organizmu i dlatego kanclerz musiał odmówić zaproszeniom do udziału w uroczystościach cesarskich w Królewcu i Szczecinie z powodu wielkich manewrów.

Triest 13 września. Angielska eskadra przybyła tu z rana.

Terebes 13 września. Końcowe manewry szóstego korpusu zaczęły się starciem się 27 i 15 dywizji piechoty, jako dalszy ciąg wczorajszej utarczki.

Cała dywizja Czibarcza wystąpiła przytem do akcji przeciw dywizji Strenecka. Punkt kulminacyjny dzisiejszych ćwiczeń stanowiła przez dywizję Sternecka mistrzowsko wykonana obrona brzegu lasu w wobec równie doskonale prowadzonego ataku dywizji Czibarcza, przyczem odznaczyła się nietylko piechota wspólnej armji, ale także i piechota landwery węgierskiej.

Na końcu ćwiczeń przyszło do wspaniałego starcia się huzarów z ułanami.

Cesarz kilkakrotnie wyraził swe zadowolnienie tak ze szczegółów jak i z całości manewrów, a podczas walki pochwalił baterję 11 dywizji, piechotę, honwedów i huzarów, W południe manewry przerwano.

Sofja 13 września. Na wczorajszej audjencji udzielonej korespondentowi Ajencji Havasa żalił się książę Ferdynand na niesprawiedliwe napaści prasy francuskiej. Wprawdzie księciu nie chodzi tyle o własną osobę, zawsze jednak pochodzenie jego francuskie powinno było znaleść pewne uwzględnienie. Książę odwiadczył, że absolutnie błędnem jest zdanie, jakoby go Austrja popychała i popierała.

Książę rzekł: Słuchając tylko natchnień mego sumienia przybyłem tutaj, ażeby narodowi przywrócić pokój, a zarazem usunąć z widowni niebezpieczną dla pokoju europejskiego kwestję. Rosja nie może chcieć zrobić z Bułgarji prowincji rosyjskiej, a także chcąc przeprowadzić zmianę rządu natrafiłaby na nieprzyzwyczęzone trudności. Idea narodowa istnieje zarówno w szeregach rządowego stronnictwa jak i wśród opozycji; żaden Bułgar nie zgodziłby się na dobrowolne pozbycie autonomji; gdyby w Petersburgu znano prawdziwy stan rzeczy w Bułgarji, to byłoby łatwo przyszło do porozumienia. Mój obowiązek jest jasno wytknięty.

Jestem gotów i czekam. Co się tyczy wyborów, to oświadczył książę, iż konstytucyjnej opozycji pozostanie otwarta droga. Pogłoski o przygotowywanych na jego osobę zamachach i o powstaniu na granicy serbskiej, przyjął książę z sceptycznem niedowierzaniem.

Sofja 13 września. Na mitynguurządzonym przez ligę patrjotów przeciw Karawełowowi i jego *Tirnowskiej Konstytucji* uchwalono nie opuszczać księcia. Tłum liczący ze 2000 osób udał się następnie przed pałac i tam aklamował z zapałem księcia, który chwilowo nie był w pałacu; potem tłum ruszył do domu Karawełowa i do drukarni dziennika *Tirnowska Konstytucja*, tu i tam rozbijając szyby i zrządzając inne szkody, mimo, że wkroczyła żandarmerja i po kilkakroć użyła broni palnej. Zapewniają, że z obu stron jest wielu rannych. Następnie ponowiły się entuzjastyczne owacje przed pałacem, dokąd książę tymczasem powrócił. Książę po odczytaniu uchwał mitynguu dziękował z balkonu i wzniósł okrzyk: „Żywio Bułgarja!“, poczem tłum śpiewając hymn narodowy rozprószył się powoli.

Nadesłane.

Potrzeba kilku dziewczynek od lat 8—12 dla ułożenia kompletu do brania lekcyj manier i tańców. Lekcyj udzielać będzie jedna z najlepszych nauczycielek warszawskich. Rodzice, którzy pragną wykształcić w tym kierunku swoje córki, racza się zgłosić do Administracji *Przeglądu* ul. Sykstuska Nr. 45.

Świeżo odnowiony i urządzony z komfortem

Zakład Fryzjerski i handel Perfumerji

pod firmą:

H. LEON przedtem L. Janowski

ul. Teatralna l. 7 (naprzeciw Katedry)

poleca swój świeżo zaopatrzony skład perfumerji i artykułów toaletowych. Dla dogodności Pań sprowadziłem fryzjerkę z Drezna która pod każdem względem jest wstanie każdą z Pań zadowolnić.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom.

Z głębokiem szacunkiem **H. LEON.**

Zmiana lokalu.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany | we LWOWIE | Dom komisowy i spedecyjny

przeniósł bióra swoje

do gmachu galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

ulica Karola Ludwika 1.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 września.

Hotel Angielski: P. p. L. Balicki z Wykot. N. Gołaszewski z Toustobab. L. Czaykowski z Wasylowa. J. Skolimowski z Dynisk. E. Malina z Horodnicy. S. Zurowski z Ulicka. J. Trompeteur z Radowca. M. Halpern z Stanisławowa. J. Dzbański z Kołomyi. O. Trzciński z Słupek. A. Smoleński z Stubna. S. Smoleński z Jaworza.

Z zbożowych targów.

13 września	Lwów	Kraków	odwrotnie	Jarosław
Pszenica	7 — 7 45	6 85 7 25	6 75 — 7 —	7.10 7 60
Żyto	4 50 5 —	4 25 4 70	4 — 4 50	4 60 5 —
Jęczmień	4 — 6 —	4 — 5 75	4 — 5.50	4 — 6 45
Owies	3 40 4 —	3 40 3.95	3.50 4 —	3 65 4 —
Groch	— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	— 4 50	3.85 4 40	3.50 4.50	4 — 4 75
Rzepak	9.25 9.75	9 — 9.60	9 — 9 50	9. — 10 —
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konic. czer.	35. — 45	30 42.42 —	22 40	35.—46 —
Konic. biała	— —	40.—48.—	37.—50	40 —55 —
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 — 60 nominalnie

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwow loco 26 — do 26.50

Wiedeń 13 września Pszenica od 7 25 do —·—. Żyto od 5·70 do —·— Okowita 26 87 — do —·—. **Berlin** 13 września Pszenica 151 75 do — — Żyto 116 — do 118.— Okowita 65 30 do —·—. **Peszt** 13 września Pszenica 6 85 do —·— Żyto 5 40 do —·— Okowita 27 50 do —·—

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 13 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·35 Renta wspólna srebrna 82 75 Renta 4% złota 112.75. Renta 5% papierowa 96.40 Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 283.40. Funty szterlingi 125·95. Napoleondory 09·95½. Marki niemieckie 61 47½

Lwów. Z Izby handlowej. 13 września 1887.

1. Akcje za sztukę.

	bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k	211 —	214 —
„ lwow. czer.-jass.	200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic.	200 zł. w. a.	211 —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku. hyp. galic.	6 pro. w. a	— —	— —
„ „ „	5 „ „	99 75	100 75
„ „ „	5 „ prem	103 25	104 25
Banku krajowego	4½ „ w. a	95 50	96 50
Tow. kred. galic.	5 „ „	101 —	102 —
„ „ „	4 „ „	92 75	93 75
„ „ „	4½ „ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w złkw	47 —	50 —
„ „ „ (d. 5%)	3% „	41 —	44 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 pro. m. k	104 25	105 25
Kom. banku kraj.	5 pro. w. a. 1 em	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r.	1878 5 pro. w. a.	103 50	105 50
„ „ „	1883 4½ „ „	94 50	96 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa		18 50	20 50
„ Stanisławowa		28 50	31 —

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3.58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58
„ Podwołoczysk	6.10	10.25	12 38	4.08	Do Zimnej-wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06	12.22		

pociąg mięszany

KOSZULE MĘSKIE SALONOWE

(z ochronną marką) **sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25.**

KOŁNIERZE tuzin zł. 2·60, sztuka 22 ct., MANKIETY tuzin zł. 4·80, para 40 ct.
KALESONY sztuka od złr. 1·10 do 1·40 i wyżej.

BIELIZNA pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna

poleca Skład c. k. uprzyw. FABRYKI

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Ponińskiego.

V **Cenniki fabryczne na żądanie franco.**

J. & S. KESSLER w Bernie
przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Pr.
wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu o wiele lepsze i o 20% tańsze od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco. Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte

Koszule męzkie klattauskie, b ałe lub kolorowe, Ia zł 1·80, IIa zł. 1·20	**Zasłony jutowe** w tureckich wzorach, kompl. zł 2·30	**Obrusy** lniane, we wszystkich kolorach, 3 szt 10/4 2 zł., 8/4 1 zł.
Koszule robotnicze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki 2 zł.	**Garnitury kap** 1 na stół i 2 na łóżka z rypsu zł. 4·50, z juty zł 3·50	**Serwety** lniane, 4/4 w kwadrat 6 sztuk zł. 1·20.
Męzkie kalesony z barchanu, płótna lub croise, 3 pary Ia zł. 2·50, IIa zł. 1·80	**Kołdry do przykrycia** na zimę, z rouge lub kretonu, eleg. wystebnowane 3 zł	**Ręczniki** z adamaszku lnianego, 6 sztuk z frendz zł. 1·80, z bordur. 1·20
Skarpetki męzkie na zimę, białe i kolorowe, 6 par zł. 1·10.	**Prześcieradła** bez szwu, 2 mtr. dług zł 1·50 sienik 2 mtr dł. Ia 1·40. IIa 90 c	**Płótna domowe** mocnej jakości (29 łok.) sztuka 4/4 zł 5·50, 3/4 4·20
Czapki pluszowe dla mężczyzn i chłopców, 6 sztuk zł. 1·50.	**Derki na konie** ciężkiej jakości z kolor. burdurami, 190 ctm. dł 130 ctm. szer. Ia żółte zł 2·50, IIa popie. 1·50	**Barchan prosnicki** sztuka (29 łok.) biały lub czerwony 6 zł., niebieski lub brunatny 5 zł.
Pledy do podróży 3·50 mtr długie, 1·60 mtr. szerokie, zł 4·50	**Kanevas** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 6 zł. IIa 5·20.	**Szyfon** na bieliznę męzką i damską, sztuka 30 łok. Ia zł 5·50. IIa zł 4·50.
Dywany na podłogę mocnej jakości, resztka 10 do 12 mtr. zł. 3·50.	**Gradl atłasowy** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 7·50, IIa 5·50	**Oxford** w najnowszych wzorach, sztuka (29 łok.) zł. 4.50.

Najlepsze i najtańsze wyroby

Pozłotnicze i rzeźbiarskie

Józefa Hołowczaka

1663 1—6 *we Lwowie ul. Rzeźnicka l. 13.*

Pracownia ta zaszczytnie znana Szan. Publiczności, poleca swój własny wyrób krajowy najpiękniejszych ram lustrowych i obrazowych, różnego rodzaju karniszów oraz przyjmuje do pozłacania i odrestaurowania ołtarze i inne przedmioty kościelne i salonowe; także naklejanie olejo-drukow na płutnie. Przyjmuje przeto wszelkie łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji prawdziwie po najtańszych cenach — wykonując takowe ku zupełnemu zadowolnieniu każdego.

Ochrona i utrzymanie **wzroku!**

Ważny najnowszy wynalazek

Rodenstocka centralnie toczone

szkła diafragmowe,

przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze.

OKULARY, CWIKIERY i LORNETY,

do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka

MAURYCEGO BOSCOWITZA

WE LWOWIE
przy placu Marjackim,

jako w jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji

po stałych cenach fabrycznych.
od 2 złr. 1 wyżej.

Szkła tego rodzaju są w wyrzniętym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, w skutek czego nie dopuszczają one fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwytworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.

Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe załatwiają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub pracy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby.

Najnowsze i najlepsze patentowane

RODENSTOCKA BAROMETRY METALOWE

z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali

dla gospodarzy i turystów

jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 zł. i wyżej, również do nabycia

wyłącznie w autoryzowanym dla Galicji handlu

Maurycego Boscowitza
optyka i mechanika,
we Lwowie, przy placu Marjackim.
9—?

Tylko

Henryk Bogdanowicz

Łyczaków l. 1.

podejmuje za 25-letnią gwarancją stawianie

krzyżów, pomników i postumentów metalowych

nakształt kamiennych piaskowane lub marmurowych metalem osypane, trwałe, nader gustowne i tanie, wewnątrz dębiną wypełnione i terem napuszczane, na żądanie owinięte girlandą w wielkim wyborze.

Taksa nie opłaca się.

Również posiada na składzie wielki wybór

WIEŃCÓW METALOWYCH I LATARŃ NAGROBKOWYCH.

Prócz obfitego wyboru w swoim składzie, podejmuję się wykonania wszelkich zleceń podług danego rysunku, w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Dziękując za dotychczasowe względy, kreśli się z uszanowaniem

1664 1—6 **Henryk Bogdanowicz**
Łyczaków l. 1 naprzeciw komory.

Dla każdego!

potrzebnem jest **dobre i eleganckie obuwie** a szczególnie na porę jesienną i zimową — dlatego zwracam uwagę na mój własny wyrób obuwia, które **nigdy nie przemaka oraz chroni nogi od przepocenia.** Polecam przeto najsumienniej wielki wybór gotowego obuwia po cenach następujących: męzkie po zł. 5, 5.50, 5.80 i 6 zł., wysokie z cholewkami do błota po zł. 10, 11, 12, 13 do 15 zł.; damskie buciki po zł. 4, 4.50 i 5, dziecinne od 1.80 do 3.50. Zarazem każdy przekonać się może, iż ten znakomity wyrób jest tańszy od wszystkich zagranicznych lichych wyrobów, dlatego że hurtownie materjały kupuję. Zamówienia z prowincji uskutecznia się 1609 5—12 natychmiast dając wszelką gwarancję.

Aby każdy w zupełności odpowiedne mógł otrzymać obuwie zechce miarą centymetrową oznaczyć jak tu wzorek:

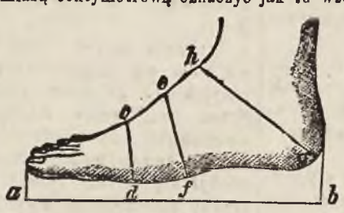

długość stopy t. j. od połowy pięty aż do wielkiego palca jak *a* do *b*, następnie w **palach** (w około po kostce) jak *c*, *d*, dalej tak samo rys jak *e*, *f*, i **podbicie** t. j. opasując nogę od pięty aż do jej zgięcia, jak oznacza litera *g*, *h*, jest to rzecz nadzwyczaj łatwa, a każdy może być pewny, iż w zupełności żądane obuwie otrzyma.

Adres:

Magazyn i pracownia obuwia

JÓZEF MALEC

ulica Kazimierzowska l. 51 we Lwowie naprzeciw szkoły św. Anny.

E. BRULARD

1651 3—2 *paryżanin*

udziela lekcyj

języka francuskiego

po umiarkowanej cenie.

Mieszka przy ulicy Chorążczyzny l. 15, drugie piętro.

Winogrona kuracyjne

najprzedniejsze feslawskie

codzień świeży transport z Feslau z własnego ogrodu nabyć można

w głównej włoskiej owocarni

ul. Karola Ludwika l. 15. (Hotel Angielski)

we Lwowie.

Dla wygody Szan. Publiczności syn mój który jest obecnie we Feslau przyjmuje również zamówienia i posyła w koszykach po 5 do 8 klgr. za pobraniem pocztowem.

Adres: 1644 3 4

Leib Schleicher, Lwów

także Feslau i w Meran, i takowy wysela się po cenach najtańszych.

Także można nabyć każdego czasu wszelkich owoców i delikatesów, wina i koniaki itd. najlepszych jakości.

Wieczory

jesienne i zimowe zbliżają się, proszę zwrócić uwagę na wielką **wypożyczalnię książek,** — która zaopatrzyła się na zbliżającą porę w piękne powieści i inne dzieła polskie, francuskie oraz i niemieckie i wypożycza każdemu w miejscu i na prowincji.

1625 4—6 *Adres:*

Wypożyczalnia książek

H. Jasińskiej

we Lwowie ul. Ormiańska l. 16.

Stołowe winogrona!

Codzień świeże rozsyłają w koszykach pocztowych, 5 klgr. wagi, franco za pobraniem pocztowem kwoty 1 zł. 60 ct. **Frankl & Comp. Werschetz** (Węgry).

1630 12—15

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben,** 1551 **Brauerstrasse 10.** 37—?

Katalogi gratis i franko.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1 kwietnia 1887 począwszy

we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „60 „ „ „
4½% „ „90 „ „ „

Lwów 1 kwietnia 1887.

Dyrekcja.

1441 (Przedruk nie będzie płacony).

Proszę zwrócić uwagę na

Magazyn i pracownię futer MICHAŁA BECKERA

we Lwowie,

przy ulicy Kopernika l. 8, (naprzeciw Wgo Ihnatowicza).

Ma zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności że mój skład zaopatrzyłem świeżo w jak największy wybór i wszelkich gatunków futer, i w jak najprzystępniejszych cenach, również polecam jak największy wybór futer męskich, damskich, garnitury piękne i nader gustowne, zarękawki, kołnierze najnowszych fasonów, czapki męzkie, damskie czapeczki, oraz polskich konfederatek.

Przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres kuśnierstwa wchodzący jako to: wierzchy na futra męskie i damskie, także przerabianie starych futer i reperacje. — Zamówienia z prowincji uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, upraszam o łaskawe i nadal.

Kreśląc się z głębokim szacunkiem

1643 2—12 **MICHAŁ BECKER.**

Magazyn **F. KNAUER i SYN** pod „złotym Lwem“ *we Lwowie, poleca:*

Prześcieradła płócienne bez szwu o 2 zł
Prześcieradła szirtingowe bez szwu po 1.30 i 1.50. 1659 5—?
Poszewki gotowe po 40, 0, 80 centów
Sienniki gotowe jutowe szare po 90 ct. 1·25 i 1.35.
Sienniki gotowe jutowe w pasy po 1.30, 1.45, 1.70.
Kocyki na łóżka po zł. 3, 4 i 5
Kapy trykotowe kolorowe duże po 2.90, 3.90.
½ tuz. chusek płóciennych białych 1.25.
½ tuz. chustek płóciennych z kolorowemi szlakami 1.50.
½ tuz. chustek bawełnianych z kolorowemi szlakami po 60, 90 ct.
½ tuz. szkarpetek białych 2.50.
½ tuz. pończoch kolorowych 3.—
½ tuz. poszewek białych lub kolorowych 3
¼ ścieczek płóciennych do prochu 1.25.

Cenniki na żądanie franco.

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie plac Halicki l. 2,
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

1621 4—? poleca:

Kołdry wełniane lewskie.

KOBIERCE ze Smyrny

Story i Zaluzje.

KORKOWE

POSADZKI

posłanki i chodniki.

„Tapetowanie pojedyczych pokoji i całych pomieszkań obejmuję w miejscu i na prowincji“.

Szkoła fortepianu JADWIGI DUNIN

ulica Trybunalska l. 4. III. piętro.

Osoby interesowane raczą się zgłaszać w godzinach od 10tej do 1szej popołudniu.

1629 7—3 Bliższe szczegóły w szkole.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17 Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

1302 79—? Dyrekcja.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Dla osób niemogących przechadzać się o własnych siłach w pokoju lub na spacerze, jest fotel mało używany na resorach i sprężynach najnowszej konstrukcji z 2ma wielkiemi i jednem mniejszem kołkiem do kierowania, za mierną cenę do sprzedania. Adres H. O w Stryju ulica Bolechowska.

Biblija r. k. w safian oprawna, w 3 tomach 1szy i 2gi tom starego 3ci tom nowego testamentu, ozdobiona 1170 obrazkami, za 15 zł. jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem Alojzy Pasek w Żulicach poczta Białykamień.

Magazyn SCHAYERÓW

6 **we Lwowie**

poleca w największym wyborze

Chustki zimowe, Hymalaya i Plaidy angielskie. — Wyroby włóczkowe. — Kocyki wełniane, kołdry i poduszki systemu

Dr. JAEGERA.

Pończochy, skarpetki etc.

Po najniższych cenach, najlepszej jakości,

Płótna, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

1480 19—52 poleca

w największym wyborze

MAGAZYN

F. Knauer i Syn

pod „złotym Lwem we Lwowie“.

Cennik na żądanie franco.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Maslowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)